Nr. 99. We Lwowie Wtorek dnia 9. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Swoboda słowa.

Lwów 8. marca.

Przyznać potrzeba, że w życiu naszem parlamentarnem ważne robimy postępy. Czy twórcy naszego systemu parlamentarnego i obrońcy wolności słowa bardzo będą zadowoleni z tych postępów, jakich teraz są świadkami, to już inne pytanie. Mamy konstytucyjnie zagwarantowaną wolność słowa, mamy parlament, w którym według ustaw zasadniczych wolno wszystko mówić. Wolność poselstwa jest świętą i nietykalną. A przecież mimo te wszytkie wolności, tak pięknie zagwarantowane i ubezpieczone, posłowie do rady państwa nie mogą z nich zawsze korzystać.

Poseł Franciszek Weber jest proboszczem w Milotitcach na Morawie i długoletniem swojem duszpasterstwem potrafił sobie do tego stopnia zaskarbić zaufanie swoich parafjan, że go obdarzyli mandatem do sejmu i do rady państwa. Zdawałoby się, że posłowi Weberowi wolno wykonywać obydwa mandaty, które otrzymał z wolnej woli swoich wyborców, tak jak mu sumienie i przekonanie nakazuje, że mu wolno będzie zawsze stać na straży interesów i praw swoich mandantów, że wolno mu będzie korzystać z konstytucyjnie zagwarantowanej niezawisłości i nieodpowiedzialności poselskiej. Tymczasem tak się tylko rzeczywiście zdaje. Poseł Franciszek Weber jest księdzem i proboszczem i jako taki podlega duchownej jurysdykcji księcia arcybiskupa ołomunieckiego, hrabiego Fuerstenberga — a temu działalność parlamentarna posła Franciszka Webera — w sejmie morawskim i w radzie państwa nie zupełnie przypadła do gustu. Książę arcybiskup uznał za stosowne pismem urzędowem, zaopatrzonem w pieczęć kancelarji konsystorjalnej w Ołomuńcu, wezwać posła księdza Franciszka Webera, aby natychmiast po skończonej sesji złożył obydwa mandaty — wrzekomo z powodu, że większą część roku przebywa za parafją, a przepisy kanoniczne wymagają od proboszczów przestrzegania obowiązków, wynikających z *residentia parochi*.

Zarządzenie to konsystorjalne wywołało ogromnie przykre wrażenie wśród duchowieństwa morawskiego, tembardziej że ksiądz Franciszek Weber jest już od lat dwudziestu i siedmiu posłem i nie dał dotychczas swoim duchownym przełożonym powodu do niezadowolenia. Na przedstawienie reprezentantów kleru cofnął więc książę arcybiskup powyższe rozporządzenie, polecił natomiast księdzu, dr. Janowi Pospiszil'owi, który w tej sprawie interwenjował, aby w jego imieniu dał księdzu Franciszkowi Weberowi surowy nakaz wstrzymania się na posiedzeniach rady państwa we Wiedniu i sejmu morawskiego w Bernie od jakiejkolwiek — mowy, gdyż w przeciwnym razie musiałby książę arcybiskup obstawać przy pierwotnym rozkazie.

Nie poświęcilibyśmy z pewnością tyle uwagi sprawie posła księdza Franciszka Webera mimo okoliczności, że ją już poruszono w izbie posłów rady państwa i że zapewne niebawem wejdzie na porządek — gdyby nie fakt, że rzuca ona charakterystyczne i jaskrawe światło na nasze chorobliwe stosunki parlamentarne. Czy poseł ksiądz Weber będzie siedział w izbie posłów rady państwa i w sejmie morawskim, to nam z pewnością rzecz zupełnie obojętna, ale fakt, że ksiądz arcybiskup udziela w łaskawości swojej proboszczowi pozwolenie przyjęcia mandatu, a zakazuje mu mandat ten wykonywać, bo mu zabrania mówić — jest nadto wielkiem pogwałceniem konstytucyjnie zagwarantowanych praw poselskich, aby go można było pominąć milczeniem. Precedensy takie działają zaraźliwie. Obawiać się należy, że przykład księcia arcybiskupa ołomunieckiego znajdzie chętnych naśladowców.

Wolność słowa i tak istnieje tylko na papierze, a posłowie polscy, którzy powinni być jej najznakomitszymi obrońcami, są właśnie tymi, którzy do okrócenia jej najżywiej dopomagają. Ile razy na posiedzeniu izby posłów potrzeba zamknąć dyskusję, tyle razy znajdzie się z pewnością poseł Romaszkan lub poseł Klucki, który odnośny postawi wniosek. Co więcej, na ostatniem posiedzeniu izby poselskiej sam poseł Jaworski, prezes Koła, tego rodzaju postawił wniosek i naraził się na zarzut posła Kronnawettera, który z całem oburzeniem cisnął mu w twarz słowa: „Jest to wstydem i rzeczą niesłychaną, że właśnie zwierzchnik Koła polskiego, chce ograniczyć wolność słowa w tej izbie!" Czyż zarzut ten nie był słuszny i sprawiedliwy, czy nie jest uzasadniony zachowaniem się naszych reprezentantów parlamentarnych?

W obec tego stanu gorąco pragnęlibyśmy, aby sprawa posła Webera, poruszona przez posła Heinricha, weszła jaknajprędzej na porządek dzienny. Może z niej wynikną dobre skutki na przyszłość, może odtąd bardziej serjo i poważnie będziemy traktowali wolność słowa przynajmniej — w parlamencie.

## Rekonstrukcja gabinetu węgierskiego.

Rekonstrukcja gabinetu węgierskiego jest faktem dokonanym. W sobotę ubiegłą (d. 6. bm.) cesarz po powrocie z Wiednia przyjmował prezydenta ministrów Tiszę na osobnej audjencji. Bezpośrednio potem poseł Dezydery Szilagyi wszedł do gabinetu monarszego, który po jednogodzinnej konferencji opuścił już jako minister sprawiedliwości. Formalnościowego załatwienia sprawy oczekują wszyscy jeszcze w ciągu tego tygodnia.

We wtorek lub we środę ukażą się publikacje cesarskich rozporządzeń, mocą których tekę ministra handlu obejmie hr. Juljusz Szapary, skarbu sekretarz stanu Weckerle, zaś Szilagyi sprawiedliwości. Jakkolwiek decyzja monarsza nie jest dla nikogo niespodzianką, jednakowoż wszyscy znający stosunki Translitawji zgodzą się na zapatrywanie, iż powołanie Szilagyego do gabinetu jest faktem wielkiej doniosłości, raz z tego powodu, iż Szilagyi nie zaliczał się do partji rządowej, powtóre dla wartości, jaką jego osobistość przedstawia.

Szilagyi, liberał z krwi i kości, jeden z najznakomitszych mowców i polityków węgierskiego parlamentu, jest rodem z Wielkiego Waradynu i liczy obecnie lat 49. Ukończywszy studja prawnicze, poświęcał się przez pewien czas publicystyce.

Zaraz pierwszy gabinet węgierski zamianował go sekretarzem ministerstwa i użył go w pracy kodyfikatorskiej. W roku 1870 wysłano go celem studjów instytucji sądownictwa do Anglji; w rok później jako radca ministerstwa był członkiem komisji kodyfikacyjnej, utworzonej przy ówczesnem prezydjum w ministerstwie. Stanowisko to porzucił w roku 1874 obejmując katedrę umiejętności politycznych na uniwersytecie peszteńskim, którą po dziś dzień zatrzymał. Ugoda 1877 roku stworzyła, jak wiadomo, zjednoczoną opozycję, którą sterowali Apponyi i Szilagyi. Opozycja ta przechodziła rozmaite koleje, aż wreszcie z resztek jej powstała obecnie opozycja umiarkowana. Różnica zapatrywań pod względem socjalnym i w sprawach agraryjnych między Szilagyim a Apponyim zniewoliła wnet pierwszego do zerwania solidarności z swym towarzyszem. Od tego czasu zajmował Szilagyi stanowisko zupełnie izolowane w izbie i przez lat szesnaście był członkiem delegacji, gdzie poglądy jego polityczne zwracały uwagę nawet po za granicami monarchji. Szilagyi zna dokładnie urządzenia wewnętrzne Niemiec i Anglji, gdzie funkcjonował w głośnym procesie ks. Batthyany - Strattman jako fachowy znawca przy kasacyjnym sądzie londyńskim. Opozycja jego w obec ustawy wojskowej zdawała się czynić niemożliwą jego nominację na ministra. To też powołanie Szilagyego do gabinetu znaczy tyle, co zwycięztwo zapatrywań liberalnych w sądownictwie węgierskiem. Wieczorem w sobotę odbyła się konferencja między Szilagyim a sekretarzem stanu Stefanem Teleszkym, którego pozostanie w urzędzie jest więcej niż pewnem dla jego zdolności kodyfikatorskich.

Nowy minister handlu, hrabia Juljusz Szapary, nie jest *homo novus*, gdyż do niedawna piastował tekę ministra skarbu. Tisza przykładał wielką wagę do jego ponownego wstąpienia w skład gabinetu. Natomiast mylnem jest zapatrywanie, jakoby szef gabinetu powoływał go w charakterze przyszłego swego następcy. Przeciwnie, Tisza nie myśli wcale o ustąpieniu, jak długo posiada zaufanie monarchy i większości parlamentarnej. Jako prezydent towarzystwa kultury krajowej Szapary jest dostatecznie obeznanym ze sprawami swego wydziału. Na razie wątpliwym jest fakt, czy zaprowadzi w ministerstwie handlu reorganizację w tym duchu, jakto miało miejsce w ministerstwie komunikacji. Natomiast dr. Aleksander Weckerle może coś powiedzieć o nadzwyczajnie szybkiej karjerze, gdyż jeszcze przed półtora rokiem był radcą sekcyjnym pod Szaparym, obecnym swym kolegą. Karjerę swą zawdzięcza Weckerle nadzwyczajnym zdolnościom okazanym w żmudnej pracy biurowej. Liczy obecnie lat 41 i od lat dziewiętnastu pracuje w ministerstwie skarbu. W roku 1877 był dopiero koncypistą, a równocześnie habilitował się jako docent prywatny ekonomji na wszechnicy peszteńskiej. Od tej chwili szybko przebiegał stopnie hierarchji urzędowej. Od lat trzech zasiada w parlamencie, gdzie dał się poznać jako pierwszorzędny mowca. Sferom finansowym znanym jest dr. Weckerle jako współpracownik przedłożeń rządowych w czasie, gdy Tisza piastował tekę skarbu.

Z nominacją ministra spraw wewnętrznych wstrzymano się na razie, pozostawiając prowizoryczne kierownictwo tego wydziału Barossowi. Tisza nie chce takowego obejmować, pozostawiając sobie ogólny kierunek polityczny, sprawy prezydjalne i parlamentarne. Szilagyi złoży w tych dniach mandat swój w ręce swych wyborców w Preszburgu i podda się nowym wyborom.

Obecnie na porządku dziennym jest sprawa sekretarjatów stanu. Jako kandydata na to stanowisko w ministerstwie skarbu wymieniają profesora Langa. Mówią również o zmianach w łonie ministerstwa spraw wewnętrznych. Pewnem wszakże jest na razie tylko ustąpienie Matlekowicza, który po dwudziestoletniej, chlubnej służbie stanowczo zażądał dymisji.

## Boulanżerjady. — Epilog procesu przeciw „Lidze."

Francuskie sfery poselskie i w ogóle cała opinja publiczna we Francji, jest teraz na dwa obozy podzieloną w swej ocenie i zapatrywaniach na bohaterską ucieczkę Boulangera. Boulanżyści jawni i skryci zapewniają uporczywie, że on nie mógł postąpić inaczej, gdyż rząd wbrew wszelkiemu prawu zaczął przeciw niemu groźną walkę, natomiast przeciwnicy jenerała, których szeregi obecnie powiększyło wielu z poprzednich zaślepieńców bulanżyzmu, twierdzą znów zbyt optymistycznie, że krokiem tym dokonał Boulanger politycznego samobójstwa. — Dość charakterystyczną, choć nie zupełnie wiarygodną jest wersja o najbliższych motywach, które miały ostatecznie skłonić Boulangera, że tak pochopnie zmiękł w obec „zaklęć i próśb błagalnych" przyjaciół swoich i czem prędzej wyniósł się z granic rzeczypospolitej. Otoż tu przed dniem, w którym rząd zdecydował się wydać rozkaz uwięzienia jenerała, miała się odbyć poufna narada ministrów, w przytomności jenerałów Galifet'a, Saussier'a i Billota, jak wiadomo trzech stanowczych przeciwników Boulangera. Ci trzej wypowiedzieli mniemanie, że postawienie Boulangera przed sąd wojenny jest nietylko możebne, ale nawet konieczne i że w razie zasądzenia tegoż, spadłaby nań niechybnie najsurowsza kara, być może nawet śmierć przez rozstrzelanie. Lecz przeciw takiej ewentualności mieli oświadczyć się, na pierwszem miejscu minister wojny Freycinet, dalej min. spraw wewn. Constans i min. sprawiedliwości Thévenet.

Otóż Boulanger, usłyszawszy o przebiegu i treści rzeczonej narady ministerjalnej, nie wiedząc atoli o jej rezultacie — że mianowicie rząd odrzucił projekt postawienia go przed sąd wojenny, a to z obawy przed łatwo wówczas wybuchnąć mogącą rewolucją uliczną — czuł się co do życia swego zagrożonym i jemu samemu przyszło na myśl, aby ucieczką salwować swą głowę. Z drugiej strony rząd — tak samo dobrze informowany zawsze, co u Boulangera słychać, jak tenże na odwrót wie wszystko, co w łonie rządu się dzieje — chcąc w łatwy sposób pozbyć się niebezpiecznego antagonisty, skoro usłyszał o jego zamiarze ucieczki, z umysłu przedstawiał mu przez usta wrzekomych jego przyjaciół sytuację tak czarno, iżby go przestraszyć i do ucieczki przynaglić. Plan udał się, gdyż Boulanger niezachwianie uwierzył zakomunikowanym mu baśniom, Rochefort zaś dałby się był porębać na sztuki, że to wszystko prawdą było i pono głównie on nakłonił jenerała do wyjazdu. W Paryżu opowiadają jako rzecz pewną, że w ostatnich czasach pobytu Boulangera w tem mieście, tj. gdy rząd miał już dokładną relację o jego zamiarze ucieczki, bynajmniej nie strzeżono domu, w którym mieszkał i pozwolono mu najswobodniej zemknąć. Żałują jeno, iż rząd na razie nie zaniechał swej dalszej antibulanżerowskiej akcji, w takim bowiem razie mógłby powiedzieć, że Boulanger umknął przed urojonem niebezpieczeństwem. Prowadząc zaś tę akcję dalej, użyczył ucieczce Boulangera pozorów uzasadnienia i umożebnił wielu ludziom, którzy byliby niezawodnie odeń się odstrychnęli, dalsze pozostanie w tem stronnictwie.

Relacje z Brukseli donoszą, że pomiędzy tamtejszym hotelem „Mengelle", główną kwaterą dzisiejszą boulanżyzmu, a Paryżem, istnieje nader ożywiona komunikacja telefoniczna i personalna. W ubiegłą sobotę (6. bm.) bawił tam, aczkolwiek tylko przez kilka godzin, Le Hérisse, a wieczorem tegoż dnia znów przybyć miało do „drogiego szefa" kilku boulanżystów.

Bawiący w stolicy Belgów Rochefort, otrzymał od Thiebaud'a zawiadomienie telegraficzne, iżby przygotował sobie sekundantów, gdyż jego sekundanci są już w drodze do Brukseli.

Deputacja Francuzek, mieszkających w Brukseli, udała się w sobotę (6. bm.) do Boulangera i wśród napuszystej przemowy, wręczyła mu bukiet z czerwonych gwoździków. *Brav' general* miał być do łez rozczulony tą owacją „dzielnych" patrjotek.

W razie, gdyby rząd belgijski, pod presją Francji — na co się zresztą nie zanosi wcale — miał go wydalić, zamierza Boulanger przenieść swą siedzibę do Amsterdamu, gdzie już nawet zamówiono dlań eleganckie apartamenta w hotelu „Adrjana".

Wczoraj przedłożono senatowi dekret podpisany przez prezydenta republiki, polecający mu, aby w myśl konstytucji się ukonstytuował jako trybunał państwowy, przed którym ma Boulanger stanąć w roli oskarżonego. Z uchwały rady ministrów, nowy prokurator p. Quesnay de Baurepaire sprawować będzie osobiście rolę oskarżyciela publicznego w tym procesie.

W nocy, z piątku na sobotę, przybyli z Brukseli do Paryża — aby się stawić w sądzie dla wysłuchania wyroku, o czem poniżej — pp.: Laisant, Naquet i Laguerre. Na dworcu oczekiwało ich wielu ajentów policyjnych, którzy mieli rozkaz uwięzienia Boulangera, gdyby przypadkiem był z nimi razem się zjawił nagle. Rozpuszczono bowiem dnia poprzedniego pogłoskę, że Boulanger przecież wróci, gdyż doniesiono mu, iż ucieczka jego wywołała najfatalniejsze wrażenie w kołach boulanżystowskich. Naprzykład notorycznem dziś już zdaniem Thiebaud'a jest, że bardzo wielu boulanżystów powróciłoby do stronnictwa republikańskiego, byle jeno zbudowano im jaki taki most do tego odwrotu.

Na koniec i to zanotować należy, że według depesz z Paryża, rząd wydał już rozkaz aresztowania pp.: Rochefort'a i Dillon'a, skoroby jeno pojawili się we Francji.

* * *

Epilog kilkudniowego procesu paryskiego przeciw 7 przewódcom „Ligi," znany już czytelnikom z onegdajszych telegramów paryskich. Zostali uwolnieni od zarzutu, jakoby tworzyli „tajne" stowarzyszenie, natomiast zasądzeni na grzywnę po 100 franków za należenie do towarzystwa, nie upoważnionego przez władzę. Jako „łagodzącą" okoliczność przytoczył przewodniczący w motywach wyroku, iż „Liga" była przez tyle lat przez władzę tolerowaną. Ani słowa — racja w tem jest zupełna, aczkolwiek ta tolerancja tak srodze mści się dziś na republikanach...

Po wysłuchaniu wyroku zawołał Deroulède: „Niech żyje przewodniczący!" Audytorjum wybuchło oklaskami wśród okrzyków: „Niech żyje republika!" „Niech żyje Boulanger!" „Niech żyje Liga!" „Niech żyje sąd niezawisły!"

Zgromadzeni liczni przyjaciele oskarżonych zaczęli się tłoczyć do nich, aby im gratulować tak pomyślnego wyniku procesu, tłumnie udano się ze sali sądowej, wprost do pobliskiej restauracji na „kieliszeczek," potem uwolnieni deputowani pojechali wprost do izby poselskiej.

Rezultat taki procesu wywołał w szeregach rządowych nie małe zdziwienie, że atoli główna uwaga wszystkich skierowana dziś jest na akcję antibulanżerowską, więc też wyrok p. Gillet'a i towarzyszy, interpretowany przez bulanżystów, jako klęska gabinetu Tirarda, nie stanowi przedmiotu gorętszych deliberacyj w łonie stronnictwa republikańskiego.

## Szkice statystyczne.

(II) 3. Powiat Kałusz. Domów 11.523, mieszkańców 65.089. Z tych wyznania greckokat. 80·00%, mojżeszowego 11·84%, rzymskokatol. 6·49. Języka ruskiego używ. 82·79, polskiego 12·38, niemieckiego 4·84%. Ludność używająca języka polskiego mieściła się przeważnie w gminach miejskich, gdzie stanowi 56% i na obszarach dworskich, w których liczyć ją można na 50%. Z ludności wyznania mojżeszowego więcej jak dwie trzecie mieściły się w gmi-

---

28)

# MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

**MARJĘ RODZIEWICZ.**

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy do domu, zamknęła się u siebie. Czy spała? — wątpliwe, bo raniutko w środę popielcową oznajmiła zdziwionej pani Tekli, że jedzie do Braniszcza na nabożeństwo.

Staruszka odpoczywała jeszcze po balowej pańszczyźnie i aż podskoczyła ze zgrozy na tę wieść, czepek jej kołysał się w takt urywanych wyrazów:

— Na mszę! Sama! O świcie! Czyś oszalała? Czego? Fe, jakaś ty blada i mizerna! Oto jest skutek karnawałowych facecyj. Chłopców nie ma?

— Nie wiem. Sanna wyśmienita, wrócę na objad — odparła spiesznie panienka i zemknęła od dalszych uwag i komentarzy.

Nie była zdolna zachować dzisiaj swego chłodu i spokoju. Potrzebowała ciszy, samotności i medytacyj, by się z sobą samą porozumieć.

Raz pierwszy w życiu opadły ją jakieś wątpliwości, skrupuły — była okropnie z siebie niezadowolona.

Inna, w jej wieku, zwierzyłaby się koleżance, poradziłaby się babki, wynurzyłaby przed kimś swą zgryzotę. Jadzia powiernic nie miała, a wszelkie swe smutki i radości przywykła była znosić sama, nie wtajemniczając nikogo.

Miała wstręt do gadulstwa i spowiedzi światowej. Była niesłychanie nieufna, dzika i skryta. Zdawało się jej, że wyznać swe uczucia — to wystawić się na śmiech i pogardę, miała to za niedarowany błąd i słabość.

Tajemnic swoich nie udzielała nikomu, ale też nie zdradzała nigdy cudzych zwierzeń; nawet ukochany brat, Jaś, nie mógł żadną miarą wydobyć z niej tak ważnej dla niego wieści: czy Cesia Zdżarska da mu nareszcie harbuza, czy rękę.

Jechała tedy Jadzia zasępiona, tocząc duszny kompromis, gdy wtem na zawrocie ujrzała tuż przed sobą spienione łby łysych kasztanów Jasia.

— Mijaj! — zawołała na furmana.

— Stój! — krzyczał Jaś, wyskakując z sanek.

Wyglądał promieniejący. I Wentzel wysiadł też. Zbliżyli się do niej obydwa.

— Nie zatrzymuj, bo się spóźnię! — rzekła, podając obu rękę na powitanie.

— Zaraz, zaraz. Tylko zgadnij, kto ja jestem?

— To ci patrzy z oczu. Narzeczony Cesi.

— Niech cię uściskam! Patrz! — pokazywał jej tryumfalnie mały pierścioneczek panieński na palcu i zaśpiewał fałszywie, ale z ochotą:

Kochają się z strasznej mocy —
Będzie ślub po Wielkiejnocy! hu, ha!

— Co? Nie radaś? — spytał.

— Owszem, z całego serca. Stworzeni jesteście dla siebie. Nudzić się nie będziecie. Starczy wam humoru na całe życie. Czego ci życzę i jak szczerze, wiesz najlepiej.

— No, to daj buzi, mój ty aniele opiekuńczy. Żeby nie ty, możebym się rozhultaił i roztrwonił swe serce na miłostki. Aleś ty strzegła, i wstyd mi było odejść od twego ideału. Cesia mi mówiła, że gdybym nie miał takiej siostry, toby mi nigdy życia nie zawierzyła. I ma rację.

— Żebyś nie był z gruntu szlachetny i delikatny, nie miałabym żadnego wpływu. Sameś się strzegł.

Ucałowali się serdecznie, potem spojrzeli na siebie i widocznie na jedną myśl posmutnieli.

— Nie ma Wacia! — szepnęła Jadzia, a Jan oczy spuścił i otarł wąsy czy łzę nieznacznie.

Po chwili, może przez wzgląd na obcego świadka, podnieśli głowy i Jadzia zwróciła się do hrabiego.

— Jan pana pewnie aż męczy swem szczęściem.

— Jako starszy drużba, jestem potroszę interesowany — odparł z uśmiechem.

— Ale — wmięszał się szczęśliwy narzeczony — Wentzel z Cesią tak się pokumali, że aż strach. On nas pogodził i zaręczył. Wypiliśmy we troje braterstwo i przechrzciliśmy go po naszemu na Wacława.

— No, no, i to wszystko przez te kilka godzin — uśmiechnęła się panienka — ile zmian! Będziecie mieli czem zabawić panią Teklę do mego powrotu.

— Dziękuję, ja idę spać! — wołał Jan przestraszony — ani się pokazuję, nim ty jej nie przygotujesz. Ślicznychbym rzeczy się nasłuchał z pierwszego impetu!

— Hrabia mnie zastąpi. Ma szczególne łaski.

— Aha, hrabia! I on czem innem zajęty. On mi drużbą, a ja mu swatem. Mamy z sobą wiele jeszcze do mówienia. Strzeżcie się, Polki! Prusak porwie z was jedną. Niech-no się zdecydujemy na którą, przepadła. Ty nam pomożesz, Jadziuniu

— Nie obiecuję. To są sprawy zbyt osobiste. Ale tymczasem proszę mnie puścić. Spóźnię się niezawodnie.

— Do widzenia. Nie zapomnij za mnie się pomodlić.

— Niezawodnie! — odparła.

Jan odstąpił, Wentzel podał jej rękę.

— A za mnie czy pani się pomodli? — spytał.

Po twarzy jej przeszedł nerwowy kurcz, spojrzała mu dziwnie w oczy.

— Pomodlę się! — mruknęła niewyraźnie.

Pochylił się szybko i, nim zdołała się cofnąć, pocałował jej rękę.

— Niech pani się pomodli, bym się stał kiedy was godnym — rzekł, usuwając się na bok, a jego błyszczące, magnetyczne oczy mówiły bez słów: „Kocham cię całą duszą!"

— Ruszaj, Maciej! — zawołała panienka, unikając tego okropnego wzroku pokusy.

Ba, kiedy Macieja nie było na koźle.

Szanowny swat wynalazł jakiś usterek w zaprzęgu i zwerbował furmana na ziemię. Obadwa majstrowali coś przy chomontach.

Wentzel spojrzał w tamtą stronę i oznajmił spokojnie.

— Coś się popsuło.

Zbliżył się znowu, oparł o drzwiczki budy, i wpatrzony w nią, opowiadał swobodnie ostatnie chwile balu i zaręczyny Jasia.

Jadzia wsunęła się w głąb powozu i słuchała milcząc. Wszyscy się na nią sprzysięgli, nawet brat, zatopiony nad uszczerbkiem uprzęży. Czuła, że ta reparacja była umyślną, a uszkodzenie fikcyjnem, ale cierpiała, nie dając nic poznać po sobie.

— Panna Celina jest ślicznem, uroczem stworzeniem — mówił Wentzel — i jak wszystkie Polki, kryje niespodziankę w sobie. Z pozoru trzpiot i swawolnica, myślałby kto, bańka mydlana, lub wesoły, śpiewający ptaszek. No i złapałem się na pozór jak fryc. W polce mówię jej żartem: „Jak można gniewać się na Jasia? Taki ładny, wesoły chłopak, trzeba go kochać." Oburzyła się okropnie: „Pan myśli, że go trzeba kochać tylko, że ładny i wesoły? Jego trzeba kochać, choćby był straszydło, bo on dobry, poczciwy, prawy i wierny! Pan mnie ma za lalkę!" Zuch dziewczyna! I ją za to samo ubóstwiać trzeba. Żebym miał wolne serce, tobym zazdrościł Janowi takiej kochanki.

— Po polsku się mówi: ukochana! — zauważyła Jadzia.

— Ukochana! — powtórzył z cicha, jakby się uczył tego wyrazu — ukochana!

Dziewczyna zmarszczyła brwi, wyjrzała.

— Czy nie będzie dosyć tej reparacji! — zawołała niecierpliwie.

Jan raczył zdecydować, że już gotowe. Maciej wgramolił się na kozioł — naznaczył krzyż biczem i ruszył. Młodzi ludzie zostali na drodze.

— Trafisz, siostrzyczko, na „benedicamus" — zaśmiał się figlarz — ale to opóźnienie będzie i Bogu miłe i ludziom przyjemne. Do widzenia!

Rozjechali się. Po chwili zamajaczało w dali miasteczko, stanęli przed kościołem.

Pierwszą osobą, którą spostrzegła Jadzia, był Głębocki. Zżymnęła się. Sądzone snać było, by nie miała chwili dla siebie samej.

— Wiedziałem, że pani będzie — rzekł posępny narzeczony, a na jego żółtą twarz wystąpił błysk radości.

Weszli do kościoła. Oprócz ludu, nikogo prawie nie było. Msza, według przepowiedni Jasia, miała się ku końcowi.

Narzeczeni uklękli obok siebie i wyszli prawie ostatni.

— Pan nie będzie dziś w Marjampolu? — spytała panienka.

— Ja? Czego? Patrzeć, jak Niemiec umizga się do pani? To nad moje siły. Mogę popełnić zbrodnię! — zamruczał zawistnie i dziko.

Ona zbladła z obrazy czy trwogi, spojrzała mu w oczy przejmująco.

— Pan mnie nie wierzy! Czy mam się tłómaczyć? Nie dałam do tego najmniejszego powodu.

— Nikomu nie wierzę, tylko pani; ale kocham szalenie i jestem zazdrosny o swój skarb. Pani mnie zna!

— Niestety! Pan się zamęcza walką z urojeniami. To nieszczęsna manja!

— Nie zmienię swojej natury — odparł uparcie.

— Więc pan nie będzie u nas dzisiaj. Radosny to nam dzień. Jaś się zaręczył.

— Szczęść mu Boże! Dla mnie, przeciwnie, dzień smutny. Dziś wyjeżdżam ze Strugi. Niemiec mnie wypędza z ojcowizny.

— Panie Adamie, przecie pan dobrowolnie sprzedał, za potrójną cyfrę wartości. Cóż tu Niemiec winien?

— Czy pani go już broni?

— Nie, tylko stawiam rzeczy, jak są istotnie. Za te pieniądze możesz pan kupić trzy Strugi i oczyścić się z długów. Po co narzekać!

— Co wiem, to wiem. Ten Niemiec zrobił dobry interes. Dawałem mu odstępstwo, nie chciał mi, łotr, zwrócić majątku. On wie, co robi.

— Prawdopodobnie. Idjotą nie jest i nie dziw, że odstępnego nie chciał, boś go pan pewnie obraził propozycją.

Głębocki popatrzał na mówiącą, rysy mu drżały, oczy ciskały złowogie błyski.

— Ja go jeszcze zabiję, jeżeli....

Nie dokończył, bo mu przerwała z całą dumą i chłodem:

— Pan się zapomina w swej złości! Podobnej rozmowy nie zwykłam słuchać, a pańskie myśli dość jasne i obraźliwe dla mnie. Może pan się opamięta i uspokoi, tymczasem żegnam! Ruszaj Maciej!

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

nach miejskich, używając jednak przeważnie języków krajowych.

Ludność grupuje się w sposób następujący:

*a)* Miasta: 1. Kałusz (1843—4959 m., 1869—6585 r. 1880 domów 877, mieszkań. 7210, czyli na dom 8·22 m.) Przeważa tu wyznanie mojżeszowe, gdyż stanowi 59·17%, podczas gdy gr. kat. 27·91, a rzymsko-kat. 12·41. Ludność gr. kat. używa przeważnie języka ruskiego, ludność żydowska posługuje się przeważnie językiem polskim, pod tym bowiem względem stosunek przedstawia się: języka polskiego używ. 57·93, ruskiego 25·77, języka niemieckiego 16·06.

*b)* Miasteczka: 1. Wojniłów (r. 1869 — 2051, r. 1880 domów 340, m. 2176, czyli na dom 6·4 m.) Przeważa tu, acz bardzo słabo, wyznanie gr. kat., które stanowi 45·09, mojżeszowe 44·89, rz. katol. 10·02%. Co do języka towarzyskiego stosunek jest bardzo korzystny — języka niemieckiego używa bowiem tylko 1·42%, ruskiego 46·05, polskiego 52·53%.

Obie gminy miejskie liczą razem 9386 mieszkańców, z których 56·68% posługuje się językiem polskim, 30·39 ruskim, a 12.67 niemieckim.

*c)* Gminy wiejskie w liczbie 65, (wśród których znajdują się wsie: Jasień, Nowica, Podmichaile z ludnością przeszło 2000 m.), liczą razem 53.896 m. Z tych największy procent, bo 90·39 należy do wyznania gr. kat., 4·90 do rz. katol., a 3·02 do mojżeszowego. Podobny stosunek zachodzi co do języka towarzyskiego; na ruski wypada 93·47%, na polski 3·41, a na niemiecki 3·12.

*d)* Obszary dworskie w liczbie 49 liczyły 1807 m., z których najznaczniejszy procent bo 40·75 należał do wyznania mojżeszowego, 26·11 do rz. katol., 25·95 do gr. kat., a 7·19 do innych wyznań. Przewagę ma jednak język polski 49·58, ruski 34·86, niemiecki 14·49, inne 0·33.

Razem wsie (gminy wiejskie i obsz. dworskie) liczyły 55·703 m., z których 91·57 używało języka ruskiego, 4·90 polskiego, 3·49 niemieckiego.

4. Powiat Nadwórna. Domów 11.243, mieszkańców 60.040. Z tych wyznania gr. katol. 81·63%, mojżeszowego 13·33, rz. katol. 4·69, innego 0·65. Jezyka ruskiego używa 82·65, niemieckiego 13·27, polskiego 4·05. Ludność polska zaledwie w 1/4 mieści się w gminach wiejskich, zresztą w mieście i na obszarach dworskich. 3/4 żydów przebywa w gminach wiejskich.

Ludność grupuje się w sposob następujący:

*a)* miasta —

*b)* miasteczka: 1. Nadwórna (1843 — 3895, 1869 — 5295, w 1880—881 domów, 6552 m., czyli 7·46 na 1 dom). Miasteczko to ma charakter wybitnie żydowsko-niemiecki. Wyznanie mojżeszowe stanowi 63·83%, gr. kat. 26·41, rz. katol. 9·40. Natomiast prócz żydów posługiwała się część rzym. i gr. katol. językiem niemieckim, który stanowi 68·88, język ruski 23.93, język polski 7·19%.

2. Delatyn (1843—2644, 1869—3864, 1880 domów 830 m., 4495 czyli 5·42 na jeden dom). Z tego należy do gr.-kat. 58·58, mojżesz. 35·08, rz.-kat. 6·17. Ten sam prawie stosunek zachodzi co do języka; ruski 58·83%, niemiecki 33.79, polski 7·38.

3. Łańczyn (1848—2217, 1869 - 2779, 1880, 576 domów, 2947 m. czyli 5·12 na jeden dom). Miasteczko ma wybitnie ruski charakter, 88·57% należało do wyznania gr.-kat,. w. mojż. 9·60. rz.-kat. 1·63, inne 0·20. Językiem ruskim posługiwało się 88.90%, niemieckim 9·61, polskim 1·49.

Wszystkie te trzy gminy miejskie liczą razem 13.994 mieszkańców, z których 48·86% używało języka ruskiego, 42·90% niemieckiego, a 8·21 polskiego. Znajdujemy tu znów widoczny przykład, jak w miasteczkach żydzi trudno się asymilują; na 6042 żydów, zamieszkujących trzy te gminy, zaledwie 0·28%, tj. 38 żydów, używa krajowego języka, reszta 6000 przyznawała się do niemieckości.

c) gminy wiejskie w liczbie 38 (wśród których Majdan średni, Mikuliczyn, Osław Biały, Sadzawka, Zarzecze, Pasieczna, Zielona liczą zwyż 2000, a Pniów blisko 4000 mieszkańców) mają 43.756 m. Z tych 47·14% należy do gr.-kat., 31·09 do mojż., a 21·16 do rz.-kat. wyznania. Tak rz.-kat. jak izraelici używają przeważnie języka ruskiego, który stanowi 95·52%, niemiecki 3·18, polski 1·22.;

d) obszary dworskie w liczbie 34, liczyły 2290 m., z tych rz.-kat. 41·35%, gr.-kat. 29·13, mojż. 25·79. Przeważał język polski 41·70, ruski 33·93, niemiecki 23·36.

Razem wsie (gm. wiejskie i obszary dworskie) liczyły 46·046, z których 88·99% używało języka ruskiego, 4·18 niemieckiego, a 6·93 polskiego.

5. Powiat Kossów. Domów 15·404 mieszkańców 69.520. Z tych wyznania gr.-kat. 81·64%, mojż. 12·47, rz.-kat. 4·59. Języka ruskiego używało 82·42%, niemieckiego 12·41, polskiego 5·17%. Ludność polska w 2/3 przeszło częściach swej ogólnej cyfry przebywała w gminach miejskich, ludność żydowska zaś w 3/4. W powiecie tym żydzi tak w gminach miejskich jak i wiejskich prawie bezwzględnie posługiwali się językiem niemieckim.

Ludność grupuje się jak następuje.

*a)* Miasta Kuty (1843 — 4512, 1869 — 5715, 1880 domów 1030 mieszkańców 6333 czyli 6·15 na 1 dom). Przeważny procent należy do wyznania mojżeszowego 46·84, gr. katol. 22·63, rz. katol. 17·74, innego 11·79 (przeważnie ormiańskiego). Przeważał też język niemiecki 45·63, polski 32·15, ruski 22·13.

*b)* Miasteczka: 1. Pistyń (1843—2584, 1869 — 2962, 1880 — 585 domów 2987 m. czyli 5·10 na dom). Grecko katol. 58·49, mojżesz. 28·69, rz. katol. 12·72. Ten sam niemal stosunek zachodzi co do języka towarzyskiego. Ruski język 58·45%, niemiecki 28·69, polski 12·85.

2. Kossów (1869 — 2553, 1880 domów 429, m. 2784). Miasteczko to ma wybitny charakter niemiecko-żydowski. Wyznanie mojżeszowe 78·26, gr. katol. 15·91, rz. katol, 5·82. Języka niemieckiego używało 77·76%, ruskiego 17·02, polskiego 4·77%.

Wszystkie trzy gminy miejskie liczyły tedy 12.104 m., z których 48·83% używał języka niemieckiego, 29·92 języka ruskiego a 21·09 języka polskiego. Z sześciu tysięcy żydów, zamieszkujących te trzy gminy, zaledwie 0·76 t. j. około 100 przyznawało się do języka krajowego.

*c)* Gminy wiejskie w ilości 42, (w tej liczbie Chomczyn, Jasionów górny, Jaworów, Kosmacz, Monastersko, Ryczka, Kobaki wyż. 2000, Kuty stare wyż. 3500 i Żabie wyż. 5500 m.) liczyły razem 56.979 m., z tych 92·91 gr. katol 4.61 mojżesz., 2·39 rz. katol. Języka ruskiego używało 93·79%, niemieckiego 4·62, polskiego 1·52.

*d)* Obszary dworskie w liczbie 45 miały 437 m., z tych 37·07 rz. katol, 32·26 gr. katol., 21·97 innego (ormiańskiego i luterskiego), 8·70 mojżeszowego. Jezyka polskiego używało 49·40, języka ruskiego 32·19, niemieckiego 18·41.

Razem wsie (tj. gm. wiejskie i obsz. dwor.) 57.416 m., z czego 93·35 używał języka ruskiego, 4·70 niemieckiego, 1·95 polskiego.

W powiecie tym, jak już wyżej zaznaczyliśmy, żydzi posługiwali się i na wsi wyłącznie językiem niemieckim.

# Korespondencje.

**Wiedeń** 5. kwietnia.

(Sprawa p. Gniewosza. — Deputacja szewców. — Dyskusja nad etatem ministerstwa skarbu. — Wzajemne ustępstwa stanowią urok życia).

W idyliczny spokój Koła polskiego jak bomba wpadła opozycja pana Gniewosza, który dziś właśnie na zapytanie moje oświadczył, że trwa w zamiarze przemawiania w izbie przeciw ustawie o zwolnienie pożyczki propinacyjnej od należytości skarbowych. Jakkolwiek dla charakteru i zdolności pana Gniewosza jestem z największem uszanowaniem i jakkolwiek nie wielu znam posłów równie ze wszech miar sympatycznych, to jednak nie mogę utaić, że pan Gniewosz postarzawszy się w szkole austrjackiego centralizmu bezwiednie przejął się utopią zwaną po niemiecku *„die Staatsidee,"* — to tłumaczy całe jego w tej sprawie postępowanie. Dla osądzenia tej sprawy nie potrzeba wdawać się w meritum: można nawet wychodzić ze stanowiska, że Sejm galicyjski uchwalając ustawę o wykupnie propinacji dopuścił się wręcz zbrodni na szkodę kraju, lecz pytam: żali godzi się od tej uchwały posłowi polskiemu odwoływać się do rady państwa austrjackiej, jakoby do wyższej instancji? Żali nie jest sprzecznem ze stanowiskiem autonomicznem przyjść do rady państwa i powiedzieć: oto patrzcie Niemcy, Sejm nas skrzywdził, wymierzcie wy nam sprawiedliwość? Powtarzam, że wierzę wraz z panem Gniewoszem, iż ustawa o wykupnie propinacji galicyjskiej wielkie na kraj nałożyć może ciężary, ale dla mnie wynika z tego jedna, jedyna konsekwencja: mianowicie jasno i dobitnie tłumaczyć wyborcom, jak zostali skrzywdzeni i wzywać i h na przyszłość, by nie powierzali mandatów w ręce reprezentantów kastowych interesów.

Przypuśćmy, że większość sejmu węgierskiego poweźmie uchwałę na szkodę kraju, przypuśćmy, że do prawomocności tej uchwały potrzeba ustawy dodatkowej, należącej do kompetencji delegacyj wspólnych, czy przypuszczać można, że znajdzie się poseł węgierski, który w delegacji oponować będzie tej ustawie na to, ażeby zwalić uchwałę węgierskiego sejmu?

Z pewnością nie. Konieczność spowodowana ciasnotą naszej autonomji, czyni częstokroć ustawy krajowe zawisłemi od dodatkowych ustaw, należących do kompetencji austrjackiej rady państwa, ale nie godzi się posłowi polskiemu nadawać tej smutnej konieczności sankcję i czynić niejako z Sejmu podwładną radzie państwa instytucję. Mimimo wysokie i rzetelne dla p. Gniewosza uszanowanie, uważam wypowiedzenie tego zdania za swój dziennikarski obowiązek.

Deputacja szewska ze Lwowa i Krakowa dzielnie krząta się około powierzonych jej interesów. W sprawie rekursu przeciw filjom fabryki obuwia z Mödling, szanse wydają się nadspodziewanie dobrze.

W sprawie dostaw dla armji, a specjalnie w sprawie ustanowienia komisji odbiorczej w Galicji, kroki rozpoczną się dopiero jutro. Delegatów rękodzielniczych dotychczas wszyscy przyjęli bardzo dobrze, zarówno prezydent Smolka, jak p. Belcredi, zarówno ks. Czartoryski, jak minister Zaleski — skarżą się oni jedynie na szorstkie i zimne przyjęcie ze strony prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, a szczególnie na to, że p. Jaworski przyjął ich sam, a nie, jak się spodziewali, oficjalnie w gronie posłów.

W parlamencie dyskusja nad etatem ministerstwa skarbu wlecze się dłużej, aniżeli się spodziewano, a ku ogólnemu zdziwieniu p. minister skarbu dotychczas ani razu nie zabrał głosu. Jak o granit, odbijają się mowy posłów o organa słuchu p. Dunajewskiego: „Kochanko moja, pocóż nam rozmowa", śpiewa p. Dunajewski do prawicy i na tem koniec. Dziś ożywiła się trochę dyskusja w skutek rezolucji p. Hausnera. Wystąpienie p. Mattusza przeciw natychmiastowemu traktowaniu tej rezolucji wywarło jak najgorsze wrażenie. Gdyby Polacy czegoś podobnego dopuścili się w obec wniosku czeskiego — coby to był za hałas!

W końcu jeszcze jedno odkrycie ze sfer parlamentarnych: Znaną jest wam sprawa weryfikacji wyboru p. Blocha, ale nie wiecie zapewne, dlaczego p. Weber wniósł w komisji weryfikację tego wyboru. W referacie p. Webera, jednego z najzdolniejszych referentów w izbie, znajduje się wręcz śmieszna nielogiczność: oto, wykazawszy niezliczone nadużycia, popełnione przy tym wyborze, powiada on, że właśnie z tego powodu wybór agnoskować należy, gdyż w razie ponownego wyboru nadużycia w tym skorrumpowanym okręgu z pewnością się powtórzą. Wszyscy dziwili się, dlaczego p. Weber w ten sposób kompromituje się na benefis p. Blocha — aż oto wyszła na jaw tajemnica: Pomiędzy Kołem polskiem a lewicą niemiecką zawarty został w roku zeszłym kompromis, mocą którego zobowiązano się nie przeszkadzać sobie wzajemnie w weryfikacji z jednej strony wyborów Romana Potockiego, Bilińskiego i Stadnickiego, z drugiej zaś Ausspitza i Wagnera. P. Weber sądził, że i Blocha wybór objęty jest kompromisem i w tym kierunku wypracował referat. Kiedy panowie Chlumetzky i Plener pouczyli go, że tak nie jest, było już po niewczasie. W każdym razie zajmującą jest rzeczą, jak Koło polskie hołduje zasadzie Dickens'owskiego Sama, że „wzajemne ustępstwa stanowią urok życia". (*Ad.*)

# Z prowincji.

**Gródek** koło Lwowa 7. kwietnia. (*Ospa i tyfus plamisty*). Jednym z najcelniejszych i najważniejszych obowiązków, jakie ustawodawstwo na zwierzchności gminne wkłada, jest bezsprzecznie sprawowanie policji zdrowia, przyczem zakres działania tychże władz miejscowych tak ustawą gminną, jakoteż poszczególnie ustawą z dnia 30. kwietnia 1870 Dz. u. kr. nr. 68 jest unormowany.

Wykonywanie wszakże tych zbawiennych przepisów pozostawia u nas niestety dużo do życzenia, a często miasto nasze nawidzające klęski epidemiczne dają zarazem smutny obraz działalności dotyczących organów miejscowych.

Przyczynę tych szkodliwych objawów nietyle w nieudolności, ile w znacznej części w niedbalstwie i niechęci tychże organów miejscowych upatrywać należy.

Otóż od dłuższego już czasu panują w mieście naszem ospa i dur plamisty w sposób prawdziwie zatrważający. Skutkiem bezpośredniego stykania się ludności przybierają te choroby przy znanej nadzwyczajnej ich zaraźliwości coraz większe, przerażające zaiste rozmiary, pochłaniając znaczne stosunkowo ofiary.

Władza polityczna zarządziła bezzwłocznie, na doniesienie o panujących tych nagminnych chorobach, wszelkie prawnie obowiązujące w tej mierze środki zaradcze celem możliwego zapobieżenia dalszemu ich szerzeniu się, a ścisłe wykonywanie tychże poruczyła tutejszemu urzędowi gminnemu z tą uwagą, że zawiadomiono zarazem o tem w drodze właściwej władzę wojskową.

Wykonywanie jednak zarządzonych środków ostrożności postępuje żółwim tylko krokiem.

Nawet lekarze wojskowi przeprowadzili już rewakcynację całego garnizującego tu wojska, ale ze strony zwierzchności gminnej nie rozwinięto dotychczas należytej energji ku stłumieniu tej zarazy.

**Czernichów** 7. kwietnia. (*Młodzież rolnicza w Czernichowie*) uczciła po raz pierwszy pamięć J. I. Kraszewskiego uroczystym obchodem, który się odbył w sobotę, dnia 30. zm. Miło nam zaznaczyć, że sama młodzież wyłącznie wypełniła wszystkie punkta programu. Obchód rozpoczął p. Juljan Kruppa wyjaśniając, dlaczego Polacy oddają taką cześć narodowym pisarzom i zaznaczył w końcu, że należy nam się rozglądać w żywotach nieżyjących dziś wielkości, gdyż te ciężkie chwile obecne wymagają posiłku, wymagają bohaterów, cierpliwości, wiary i wytrwałości. Głębokie wrażenie wywarł prześliczny wiersz M. Bartusówny: „Współczesnym", poczem chór młodzieży odśpiewał: „Samotny". Z. Duczyński wygłosił w dalszym ciągu odczyt własnego pióra: „J. I. Kraszewski, jego życie i pisma". Z niekłamanym również zapałem przyjęto gorący, patrjotyczny wiersz młodego, nieznanego poety Żnicza: „Senne marzenia". Obchód zamknął piękny chór młodzieży „Dobranoc". Uroczysty nastrój zgromadzonych, jaki całemu obchodowi towarzyszył, napawa nas szczerą radością; bo w tem jeden dowód więcej, że młodzież polska nie traci wiary w świętość praw naszych — wiary w lepszą przyszłość.

W końcu zaznaczyć wypada, że nieliczna młodzież czernichowska zebrała na tym obchodzie 32 złr. 60 cnt, przeznaczając je na cele narodowe.

**Tłuste** 7. kwietnia. (*Epidemja ospy*) w naszem miasteczku panuje już od miesiąca września z. r. i głównie napastuje dzieci. Znany pod względem działania swego zarazek ospowy, pochłonął w rzeczonem miasteczku już około 50 dzieci, jakkolwiek zejścia zmarłych nie wykazują i połowy tej liczby, dzięki ukrywaniu wypadków nagminnych i nazywania ospy kurem, gorączką itd., byle przypadkiem nie zamknięto jarmarków. — Ztąd też zwolna rozszerzyła się zaraza na wsie sąsiednie, tak, że obecnie grasuje już ospa w 16. gminach, pochłaniając olbrzymi procent, bo jak np. w Hołowczyńcach, Tłustem wsi i Worwolińcach, z górą 35% umiera. — Epidemja nawidza przedewszystkiem dzieci nieszczepione, których w każdej gminie jest niestety bardzo dużo. — Nie ulega wątpliwości, że jedynie Tłusteckie jarmarki przez włościan licznie uczęszczane, były rozpleniaczami zarazy ospy na całą okolicę.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** P. Eliza Orzeszkowa przesłała na ręce przewodniczącej tutejszej Czytelni kobiet nader serdeczne pismo z podziękowaniem za zamianowanie jej honorowym członkiem tej Czytelni.

**Nekrologja.** Dnia 6. bm. zmarł po 2 tygodniowej chorobie dr. Zygmunt Dyhdalewicz, lekarz szpitalu w Krakowie, przed trzema laty b. sekundarjusz głównego szpitalu lwowskiego. — Rafał Zenobjusz de Pilawa Lachowski, właściciel dóbr, zmarł d. 3. bm. w Stanisławowie w 74 roku życia. — Jan Stanisław Radwan, oficjał kolei Karola Ludwika, zmarł d. 4. bm. w Rzeszowie. — W Czerniowcach zmarła siostra Jadwiga Żemirska, ze zgromadzenia SS Urszulanek, przeżywszy lat 55. — W Kamieńcu zmarł przed kilku dniami Józef Ochocki, obywatel ziemski, członek deputackiego zebrania podolskiego. Był on członkiem Tow. dobroczynności w Kamieńcu i stowarzyszenia pomocy dla uczniów i na tych stanowiskach odznaczył się jako prawdziwy filantrop. — W Wojniłowie zmarł ks. Teodor Maciliński, gr. kat. proboszcz, przeżywszy lat 63. — We Lwowie zmarli: Antoni Pawęcki i Lubin Link.

**Kalendarz.** Wtorek (9.): Marji E. Wschód słońca o godzinie 5. min. 31, zachód o godzinie 6. min. 34.

**Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Mikołaja Bojczeniuka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tudiówie, a Leona Rogowskiego w Jezierni stałym nauczycielem szkoły etatowej w Danilówcach.

**Temperatura.** Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 8·5°C., najwyższa + 12·5 C., najniższa — 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około + 10°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; deszcz, rano mgła.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Rehfeld, w powiecie bóbreckim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

**Znowu zniesienie dwóch konfiskat.** Sąd krajowy wyższy zniósł konfiskatę nr. 329. i 345. *Dziennika polskiego* za artykuły pt. „Zbrodnia w Kukizowie" (aresztowanie Gnotta) i telegram na temat zapatrywań politycznych arcyksięcia Rudolfa.

Sąd wyższy orzekł, że konfiskaty te były zupełnie bezpodstawne.

**Blankietów wekslowych** polskich nie można od przeszło trzech tygodni dostać w Przemyślanach.

**Piąty odczyt publiczny**, urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. P. Władysław Wszelaczyński mówić będzie: „O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych."

**Reforma sądownictwa.** W komunikacie swym z 30. marca doniosło „Koło:"

„XI. Koło przystępuje do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Koło uchwaliło rozprawę uznać za poufną. Przemawiają pp.: Madeyski, Grotowski, Rappaport, Machalski, Lewakowski August, Rozwadowski, prezes Jaworski, Wł. Czajkowski, Kozłowski, Borkowski."

Owoż zdaje się, że w ciągu ostatniego tygodnia zaszły fakty, które zmusiły Koło do energiczniejszego wystąpienia w tej sprawie, nadesłano nam bowiem dodatkowy ustęp komunikatu, który opiewa:

„Zważywszy, że z kraju nadeszły wiadomości, iż prezydjum apelacyjne we Lwowie przedstawiło ministrowi sprawiedliwości potrzebę pomnożenia sił sądownictwa bardzo niedostatecznie; zważywszy, że rezultat dotychczasowych kroków prezydjum Koła czynionych u ministra sprawiedliwości nie daje podstawy do uspokojenia, że siły sądownictwa w kraju będą w tym stopniu pomnożone, jak tego rzeczywista potrzeba wymaga; Koło uznaje konieczność energicznego wystąpienia w wytkniętym kierunku przy rozprawach nad budżetem sprawiedliwości.

W tym celu Koło wyznacza jako mowców: przy rozdziale „Centralleitung" pp. Bobrzyńskiego i Madeyskiego, zaś przy rozdziale „Verwaltung der Kronländer" p. Machalskiego

Koło uznało więc wreszcie konieczność energicznego wystąpienia; pragniemy serdecznie, ażeby to energiczne wystąpienie miało jakieś pozytywne skutki.

**Widownią zaburzeń** godnych rzeczywiście pożałowania, było w tych dniach, jak donosi urzędowa gazeta, m. Dynów, w powiecie brzozowskim. Od lat przeszło 50. grunta, zwane „na Radzieckiem", położone wzdłuż gościńca krajowego Sanok-Dynów, w przestrzeni około 80 morgów, są własnością p. Zbigniewa Trzecieskiego, a przedtem miały należeć do mieszkańców gminy Dynowa. Przed dwoma laty mieszczanin dynowski Tomasz Zwiercan postawił na tych polach słup z napisem na tablicy: „Grunta gminy Dynowa", a oskarżony o naruszenie własności dworskiej i przez sąd dynowski skazany na karę, został od niej uwolniony z powodu swej niepoczytalności. Jakoż powszechnie w Dynowie wiadomą jest rzeczą, że Tomasz Zwiercan cierpi na umyśle. Otóż człowiek tan d. 3. bm. przy pomocy syna swego Michała i domowników znowu postawił na tym gruncie dworskim słup ze wspomnianym napisem, a kiedy parobcy dworscy w obecności komendanta posterunku żandarmskiego słup ów odkopywać zaczęli, uderzyło na nich kilkudziesięciu mieszczan dynowskich ze Zwiercanem na czele, aby ich spędzić z pola. Dopiero interwencja żandarmów położyła kres temu smutnemu zajściu.

**Świętokradztwo.** Nieujęci dotychczas złoczyńcy, zakradłszy się wieczorem do kościoła w Płońsku, pozdejmowali z ołtarzy wota, lichtarze, srebrne krzyże, a następnie rozbiwszy w zakrystji kościoła drzwi, skradli kilka monstrancyj, kielichów i patyn. Ucieczkę z kościoła złoczyńcy utorowali sobie przez okno umieszczone nad zakrystją.

**Ofiara uczynności.** Przybyły z Moskwy warszawski przemysłowiec, pan N., padł ofiarą zręcznego podejścia. Onegdaj po wyruszeniu pociągu z Brześcia Litewskiego, p. N. zwrócił uwagę na zachowanie się młodej i wykwintnie ubranej pasażerki. Nieznajoma niespokojnemi ruchami szukała jakiegoś przedmiotu dokoła siebie, a następnie rozpaczliwie załkała. Zaciekawiony Warszawiak jął się dopytywać o przyczynę żalu. — Jestem zgubioną! — objaśniła — zginął mi pugilares z pieniądzmi i nie będę mogła dojechać do Wiednia! W dalszym ciągu dama, mieniąca się nauczycielką Anną Frejtag, zaproponowała, czyliby pan N. nie zechciał wyratować jej z kłopotliwego położenia nabyciem bransoletki. Ulegając popędowi litości, przemysłowiec kupił klejnot, ozdobiony brylantami, płacąc 150 rs. Bransoletkę nabywca zamierzał ofiarować swojej małżonce. Za przyjazdem do Warszawy „ofiara przygody" zginęła w tłumie, a pan N., znalazłszy się w domu, przekonał się, iż mniemany klejnot był zręcznem naśladownictwem, wartości kilku rubli.

**Na wystawie paryskiej** nie będzie zorganizowanego oddziału artystycznego rosyjskiego, a to z powodu braku uczestników, dotąd bowiem zebrano tylko 20 deklaracyj.

**Wspomnienie wesołe, zabawne, naiwne** przytacza aktor niemiecki Emil Thomas. Działo się to po r. 1850 w Berlinie za dyrekcji Deichmanna, założyciela teatru, niemieckim zwanego. Owoż w owych czasach ulubieńcem publiczności i benjaminkiem dyrektora był basista i komik Scheerer, stały i niepokonany czciciel klasycznego boga Bachusa. Z powodu tego kultu pomiędzy Deichmannem a Scheererem zachodziły częste zatargi, które pewnego razu do stanowczej doprowadziły katastrofy... Gdy bowiem komik pojawił się na próbie w całkowicie niepoczytalnym stanie i narobił mnóstwo awantur, zwłaszcza Deichmannowi, dyrektor zawołał: „Wynieś się pan na dziś ze sceny i odtąd zakazuję ci, mnie pozdrawiać." Dni mijały, a dyrektor i aktor przechodzili koło siebie jak dwa lwy rozjuszone... Stosunek ten był przykry, nieznośny, zwłaszcza dla aktora, który w gruncie złote miał serce. Owoż pewnego dnia wypłynął nagle z ciemnej głębi kulis i wetknął dyrektorowi do ręki kartkę. Deichmann przeczytał następujące wyrazy: „Dzień dobry panu dyrektorowi!" Deichmann rzucił wtedy piorunujące spojrzenie na śpiewaka i majestatycznie opuścił scenę. Ale śpiewak nie dał za wygranę. Po kilku dniach wystąpił na próbie w nadzwyczaj oryginalnym kostjumie. Na piersiach i plecach jaśniały drukowane plakaty: „Dzień dobry panu dyrektorowi!" Całe otoczenie zaledwie zdołało śmiech powstrzymać, gdy nagle dyrektor poważnie odezwał się do komika: „Ażebyś pan więcej nie ponosił kosztów druku i nie brał zaliczek, powiadam ci, kochany Scheerer, dzień dobry!" Następuje gorący uścisk dłoni i wieczna przyjaźń dyrektora i komika.

**Szczyt kuracji elektrycznej**:

Wynająć się za piorunochron...

(*m.*) **Niezwykle ożywione** było onegdajsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej, któremu przewodniczył dyrektor p. Stanisław Markiewicz. Zgromadzenia te, jak praktyka dotychczasowy wykazywała były bardzo spokojne. Tymczasem w tym roku powstała „opozycja" skierowana głównie przeciw dyrekcji, której robiono zarzut, iż była za mało „ruchliwą." Gdy spokojni i jojalni w obec dyrekcji członkowie przystąpili do wyboru wydziału z listami koloru białego, „opozycja" tj. niezadowoleni uzbroili się w kartki... czerwone.

Przed przystąpieniem do wyboru przyjęto sprawozdanie dyrekcji za r. 1888, (które w onegdajszym numerze *Dziennika*) podaliśmy i po dłuższej dyskusji wybrano komisję, która ma się zastanowić nad radykalną zmianą statutu a to szczególnie co do podwyższenia emerytury a tem samem wkładek członków.

Do komisji tej zostali wybrani pp. Białkowski, J. Langner, Gudiens, Ihnatowicz, Gigiel, Ludwik Winiarz, Zaremba, Zborowicz, Popowicz, Dekański.

Rezygnacji p. Bardasza z godności zastępcy dyrektora nie przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów.

Walka była zacięta, w obec tego, iż członkom, którzy nie zapłacili wkładek nie pozwolono odnośnie do brzmienia statutu głosować — opozycja została pokonaną a „biali" zwycięzyli. Ostateczny rezultat głosowania ogłoszony zostanie w tych dniach.

Wniosek p. Ludwika Winiarza, ażeby polecić wydziałowi rozważenie sprawy budowy lub kupna własnego domu, został przyjęty.

**Pogląd „Słowiańskich Izwiestij".** Korespondent poznański tego dziennika opisuje ostatni wiec polski w Poznaniu, na którym uchwalono bronić się od niemieczczyzny i wynarodowienia, a następnie przechodzi do scharakteryzowania Polaków, zamieszkujących pod berłem Hohenzollernów:

„Na wiecu rzeczonym — pisze — nie mogły dla zrozumiałych przyczyn dać się słyszeć jawnie i otwarcie głosy przyjazne Rosji, ale wrogów nie znajdzie już dzisiaj naród rosyjski pośród słowiańsko-polskiej ludności Poznańskiego. Oczy i serca tych ludzi zwrócone są teraz ku braciom, żyjącym pod berłem rosyjskiem i pracującym nad zlaniem w jedno sił wielkiej rodziny słowiańskiej.

„Sam instynkt samozachowawczy zniewala teraz Polaków do połączenia się z Rosją (!). I w Rosji także dochodzą już (?) do przekonania, że po zniszczeniu na Zachodzie sił słowiańskich przez kulturę niemiecką, Niemcy uderzą na Rosję i wraz ze swymi aljantami będą ją niszczyć ekonomicznie i wyzyskiwać moralnie." Aha!

**Brutalnego czynu** dopuściło się onegdaj na dworcu kolei Karola Ludwika trzech miejskich strażników akcyzowych. Zwabili oni do biura akcyzowego 18-letnią dziewczynę, przybyłą z Krakowa a jadącą do Tarnopola i pobili ją tam i zmasakrowali w ten sposób, że musiano ją odstawić do szpitala głównego. Sprawców gwałtu aresztowano i oddano w ręce sądu karnego.

**Dwa rauty** są zapowiedziane na bieżący czwartek. Jeden odbywa się w kasynie miejskiem na dochód Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami, dalej Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i wreszcie internatu OO. Zmartwychwstańców; drugi zwykły czwartkowy z udziałem pań w Kole literackiem. Ułożeniem programu części muzykalno-wokalnej rautu Koła literackiego zajął się prof. Walery Wysocki. Numera solowe zredukowane zostały do dwóch, a sola fortepianowego zupełnie nie będzie. Natomiast odśpiewane zostaną sekstety i kwartety, w których wystąpią panny Sidorowiczówna, Batzk, Rauchówny, Wolska, pani Ringlowa i panowie Hammer i Lewicki. Na skrzypcach grać będzie p. Posselt, a akompanjament fortepianowy objął p. Różiczka. Lista uczestników otwarta do środy.

**Na korzyść kolonji leczniczej** rymanowskiej przygotowuje się na czwartek poświąteczny przedstawienie amatorskie w teatrze. Próby odbywają się już u p. marszałkowej Tarnowskiej; najlepsze siły amatorskie poproszono do współudziału. Przedstawienie komedyjek przeplatane będzie śpiewem „Lutni" i żywemi obrazami układu prof. Młodnickiego.

Kolonja lecznicza rymanowska zasługuje na żywe zainteresowanie się i poparcie. Rokrocznie znajduje w niej tyle biednych chorych dzieci ulgę w ciężkich cierpieniach. Kolonja rymanowska nie jest to kolonja wakacyjna, której hojne wsparcie dał raut ostatni, ale zakładem leczniczym w całem znaczeniu tego wyrazu.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Opera** „Aida" znana już we Lwowie w najrozmaitszych obsadach, przyniosła onegdaj nową kombinację, tym razem jednak czysto polską, co na szczególniejsze uznanie zasługuje. Partję Radamesa spiewał p. Jerzyna, Amonastra p. Teodor Borkowski. Z całą prawdziwą przyjemnością konstatujemy, iż p. Jerzyna wczorajszem odspiewaniem Radamesa uczynił jeden z nader szczęśliwych kroków w swej karjerze artystycznej. Był wybornie usposobiony, partja mu odpowiada bardzo dobrze, niebyło nigdzie przesady, nadmiaru siły, ani owych bezgłosowych pianissimów, jakiemi nieraz w innych operach usiłuje efekta wywoływać, krótko powiedziawszy: był jako Rodames bardzo na miejscu pod każdym względem. P. Borkowski odspiewał Amonastra dobrze, czyniąc także tu i owdzie dość szczęśliwe usiłowania w kierunku gry. Zawsze jednak jeszcze, spiew absorbuje w zupełności młodego adepta sztuki i nie pozwala mu z całą swobodą się poruszać. Niewątpimy, że po kilku występach, jakich oczekujemy, braki gry się usuną a spiew poprawny, szlachetny i ładny pozostanie ten sam, może tylko jeszcze wzbogacony nieco silniejszemi akcentami. Postęp, jaki uczynił p. Borkowski w wymowie, jest widoczny i zasługuje na zupełne uznanie.

Dwie popisowe role kobiece odśpiewały z wielkim jak zwykle efektem p. Pawlikówna i Hellerówna. Akt trzeci i ostatni jest tem samem wdzięcznem polem popisu dla p. Pawlikówny, co scena sądu dla p. Hellerówny. Pierwszorzędne zalety obu młodych artystek dopełniają się wzajemnie w sposób rzadki, tworzą też istotnie całość artystyczną nader piękną i zajmującą. Zresztą o „Aidzie" trudno już coś nowego powiedzieć — z małemi odmianami idzie mniej więcej zawsze równie dobrze.

**Koncert.** P. Izydora z Ostrowskich Grzybińska, znana nauczycielka spiewu, urządziła onegdaj koncert na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Program mieścił w sobie bardzo piękne produkcje pianistki pani Wasylewiczowej, spiewaczki p. Malinowskiej i małego skrzypka Julka Teodorowicza. Publiczność wszystkich koncertantów nagradzała rzęsistemi oklaskami, zwłaszcza p. Malinowską, której śliczny głos, wielkie zdolności i szkoła, zawsze wzbudzają prawdziwe zajęcie słuchaczy. Pani M. zmuszoną była śpiewać nad program ku wielkiemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Deklamacja była tym razem jednym ze świetniejszych punktów koncertu. Obok niezrównanego i zawsze pełnego humoru p. Frenkla, jaśniała młodością i wdziękiem panna Zimajerówna, która wygłoszeniem dwóch wierszy oczarowała wszystkich bez wyjątku. Młodziutka ta artystka ze swojemi zdolnościami, inteligencją i powabem, dojdzie bezwątpienia do świetnej karjery artystycznej.

Za urządzenie onegdajszego wieczoru, należy się p. Grzybińskiej prawdziwe uznanie.

**Koncert.** W sobotę dnia 6. kwietnia w kasynie wojskowem odbył się koncert muzyki wojskowej pp. nr. 30 przy współudziale panny Zips i p. Bachó (gra fortepianowa) i m. chóru „Lutni". Panna Zips, znana dotąd w szerokich kołach towarzyskich i z sali balowej, jako koncertantka pierwszy raz debiutowała na estradzie i... wstępnym bojem zdobyła sobie słuchaczy. Odegrany przez nią „Concert g-moll" Mendelsohna-Bartholdy, w którym pokonywuje z prawdziwą precyzją wszystkie trudności techniczne, interpretowany sumiennie, stawia młodą i wiele bardzo rokującą debiutantkę na tym stopniu wysokości artystycznej, na którym mało debiutantek stanąć potrafi. Gra akompanjującego jej p. Bachó tym razem mniej nas zadowoliła. Chór „Lutni", jak zawsze, zbierał liczne a tak zasłużone oklaski. Z produkcyj orkiestrowych prawdziwie pięknie wypadły „Alazda" fantazje z „Traviaty" i Wagnera marsz z „Tannhäusera".

**Koncert** muzyki wojskowej pułku nr. 55. zgromadził onegdaj w sali „Sokoła" nader liczną publiczność. Bardzo zręcznie ułożony program, wykonany został z precyzją a kapelmistrz p. Bachó zbierał huczne a zasłużone oklaski. Ogólnie podobał się Griega „Anitras-Tanz", Schumanna „Schlummerlied" i kompozycje kapelmistrza Bachó, polka „Zart und fein" i pieśń „Przebudzenie wiosny"

(*m.*) **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** urządzony onegdaj w sali kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego stowarzyszenia młodzieży handlowej, powiódł się bardzo dobrze. Sala była szczelnie zapełniona a publiczność wybornie się bawiła. Amatorowie odegrali jednoaktową komedję „Ciężka próba" i komedję Korzeniowskiego pt. „Fabrykant". Na wyszczególnienie zasługuje udatna gra panien Moné i pp. Wrześniowskiego, Krzyszkowskiego i Zienkowicza. Huczne oklaski zbierał artysta sceny lwowskiej p. Wysocki, za wyborne wygłoszenie sceny z dramatu „Wilhelm Tell", zaś pp. Borkowski i Jamiński zyskali zasłużony aplauz za doskonały śpiew.

P. Waniewski wygłosił udatny monolog, zaś chór stowarzyszenia uroz maicał program wieczorku odśpiewaniem kilku numerów.

**Paulus,** wielkie oratorjum Mendelssohna, na głosy solowe, chór mięszany i orkiestrę, ukaże się dnia czternastego bm w niedzielę, na estradzie koncertowej Towarzystwa muzycznego. Zanim o dziele tem obszerniejszą zamieścimy wzmiankę — notujemy z przyjemnością, iż gorliwość dyr. p. Schwarza w sprowadzaniu wielkich klasycznych utworów godną jest ze wszech miar uznanie. Należy także przypuszczać, że dzieło to będzie należycie przygotowane, w tym też kierunku również o gorących usiłowaniach p. dyr. Schwarza nie wątpimy. Nadto współudział sił tak wybitnych, jak panie Malinowska i Ludwig i pp.: Borkowski, Kitschman i Kulczycki, daje jak najpewniejszą gwarancję, że sola będą jedną z najpiękniejszych części wykonania.

Publiczność nasza, pomiędzy którą niewiele osób zapewne zna wspaniałe dzieło Mendelssohna (wykonywane jeszcze przed kilkudziesięciu laty) powinna w niedzielę zapełnić szczelnie salę towarzystwa, a spotka ją prawdziwa przyjemność, gdyż dzieło, mimo swego wielkiego stylu, na wskróś jest popularnem i działa nadzwyczajnie potęgą, z jaką kompozytor używa imponujących chórów i orkiestry.

**Na „Księcia pana"** wszystkie loże parterowe i pierwszego piętra zostały rozebrane. Popyt za biletami na środowe przedstawienie jest nadzwyczajny. Zgłaszają się już zamówienia na następne przedstawienia.

**U Andriollego.** Znakomity rysownik pracuje obecnie nad pięciu naraz dużemi kartonami, z których trzy poświęcone są Mickiewiczowi. Pierwszy wyobraża śliczny epizod z „Pana Tadeusza", dwa zaś inne przedstawiają najpiękniejsze sceny z „Konrada Wallenroda", pierwszą i ostatnią. Trzeci karton jest to portret poety, robiony na podstawie wszystkich podobizn, jakie są u nas tylko znane, między innemi za model służy rzadki dagerotyp, zdobyty przez artystę w Paryżu.

## „Praca kobiet."

(*m.*) Onegdaj o godzinie 12. w południe, odbyło się doroczne walne zgromadzenie wielce pożytecznego Stowarzyszenia „Pracy kobiet", przy udziale 20 członków.

Przewodniczyła baronowa Walerja Heydlowa.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, odczytanego przez p. Dąbczańską, przedstawiła pani Bronisława Zbierzchowska sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej za r. 1888.

Według wykazu ruchu w szkołach zawodowych, na naukę szycia białego i haftu (nauczycielka p. Przemysława Jaworska, pomocnica nauczycielki p. Szczawińska), uczęszczało w ciągu roku, lecz nie równocześnie — uczenic 165; na naukę kroju bielizny 11, razem 176, a z tych bezpłatnie 32.

Szkoła robót ozdobnych (nauczycielka p. Bronisława Zbierzchowska): na naukę koronek uczęszczało uczenic 6, na naukę frenzli 12, na naukę haftów ozdobnych 5, razem 23, z tych bezpłatnie 15.

Szkoła powtarzająca, zostaje jak przedtem, pod kierownictwem p. Wincenty Longchamps, a uczęszczało do niej w ciągu roku 82 uczenic.

Z biblijoteki stowarzyszenia wypożyczono w ciągu roku uczenicom zakładu i członkom stowarzyszenia 440 dzieł rozmaitych.

Nauki udzielają bezpłatnie ks. katecheta Gorazdowski i grono nauczycielek szkół ludowych miejskich.

Zamknięcie rachunków wykazuje w dochodzie 3112 zł. 72 ct., w rozchodzie 2685 zł. 32 ct., pozostaje więc w kasie 427 zł, 40 ct., w rubryce dochodów znajdujemy subwencje ministerstwa 150 zł., Wydziału krajowego 500 zł., kasy oszczędności 200 zł., dar br. Heydlowej 110 zł. Wkładki członków wynosiły 213 zł.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a na wniosek p. J. Skałkowskiej udzielono radzie nadzorczej absolutorjum.

Przyjęto również wniosek wydziału, ażeby założyć szwalnię, a to dla dziewcząt opuszczających szkoły, a nie mogących natychmiast znaleźć roboty. Szwalnia ta ma być założoną na małe rozmiary i wykonywane tam będą zwykłe roboty.

Również przyjęto wniosek pani Wechslerowej, ażeby Stowarzyszenie wzięło inicjatywę w założeniu bazaru wyrobów krajowych. Słusznie bardzo podniosła wnioskodawczyni, iż podniesienie przemysłu krajowego w pierwszym rzędzie głównie zależy od naszych pań. Za wzór mogą nam służyć Węgry, gdzie kobiety zaprzestały kupować towarów obcych, a tem samem przyczyniły się do podniesienia przemysłu rodzimego. Dotychczas nie ma takiego miejsca, gdzieby wyroby krajowe były razem zebrane, to też publiczność nie wie gdzie je ma kupować. Stowarzyszenie więc „Pracy kobiet" może się zająć tą sprawą, a że rezultat będzie świetny, o tem chyba wątpić nie można.

Wniosek, ten jak już powiedzieliśmy, przyjęty został jednogłośnie. Sprawą tą ma się zająć rada zawiadowcza.

Skład rady zawiadowczej został niezmieniony.

## Ruch stowarzyszeń.

**Posiedzenie towarz. przyrodników polsk. im. Kopernika** odbędzie się we wtorek, dnia 9. kwietnia rb o godzinie 6. wieczorem, w sali XV uniwersytetu (II piętro). Porządek dzienny: 1. W Kulczycki, „o workach powietrznych u ptaków". 2. E. Wołoszczak, „o stosunku flory Pokucia do flory obszarów ościennych". 3. Luźne komunikacje.

(*m*) **Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego we Lwowie** odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Przewodniczył p. Pietrzycki. Według zamknięcia rachunków za r. 1888 wynosiły przychody 3066 złr. 91 cnt., rozchody zaś 2614 złr. 73 cnt. w gotówce (z tego koszta leczenia chorych członków 343 złr. 63 cnt. a koszta pogrzebów zmarłych członków 652 złr. 95 cnt.); stan czynny majątku z końcem roku przedstawia się w kwocie 13.065 złr. 78 cnt., stan dłużny w kw. 171 złr. 30 cnt., zatem wynosi czysty majątek 12.894 złr. 48 cnt., o 278 złr. 23 cnt. więcej niż w roku poprzednim. Z końcem r. 1888 liczyło stowarzyszenie 215 członków, — zaiste zanadto mała liczba, jeżeli się uwzględni korzyści, jakie to stowarzyszenie, zajmujące się bezpłatnem leczeniem chorych i pogrzebami zmarłych, daje członkom swoim za stosunkowo niską wkładkę, która się według wieku opłaca i szczególnie dla osób w wieku do 35 lat jest bardzo przystępną, bo wynosi rocznie tylko 4 złr. W Wiedniu i innych większych miastach stowarzyszenia, mające takie same cele humanitarne, jak stowarzyszenie cz. mił. bl., liczą tysiące członków, — u nas niestety, pomimo ciężkiej walki o byt materjalny, klasy mniej zamożne nie przyszły jeszcze do przeświadczenia o konieczności wspierania się połączonemi siłami i wzajemną pomocą. Ileż to zdarza się u nas wypadków w klasie rękodzielniczej i urzędniczej, że ojciec rodziny nie ma funduszu na pokrycie kosztów swej choroby i że w razie śmierci na jego pogrzeb albo wdowa się zadłuża, albo — co przecież jest upokarzające — krewni, znajomi i koledzy do składek uciekać się muszą! Zwracamy przeto uwagę na istniejące we Lwowie już od 108 lat stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego i na tegoż dobroczynne cele, odsyłając interesentów do dyrektora p. E. Pietrzyckiego, emer. naczelnika izby obrachunkowej miejskiej, mieszkającego przy ul. Lelewela l. 15, lub też do gospodarza stowarzyszenia, p. Józ. Matznera, mieszkającego przy ul. Żółkiewskiej l. 107.

Po przyjęciu sprawozdania i udzielenia absolutorjum, przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli pp.: Abt Stanisław, Bednarski Szczęsny, Ceypek Edmund, Des Loges August, Janikowski Tomasz, Jasieniecki Teofil, Leitner Adolf, Lewicki Wiktor, Maksymowicz Franciszek, Matzner Józef, Mikuliński Bolesław, Piątkowski Francz., Stokłosiński Roman, Sembratowicz Michał, Sciborski Aleksander, Wojtyński Stanisław.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Chmurowicz, Kępiński Ignacy, Szydłowski Zenon. Jako zastępcy: Błahut Walenty, Potocki Jan i Spożarski Jan.

## Z izby sądowej.

**Petersburg** 3. kwietnia.

(*Katastrofa pod Borkami.*)

Towarzysz prokuratora izby sądowej charkowskiej, Dublański, który przywiózł tu akta śledztwa o rozbiciu pociągu pod Borkami, wyjechał z powrotem. Sprawa będzie sądzona w izbie sądowej charkowskiej w końcu maja. Prezydować będzie starszy prezes izby, de Rossi, oskarżenie zaś wnosić będzie prokurator, p. Zakrzewski. Barona Hahna bronić ma adwokat, p. Włodzimierz Spasowicz, inżyniera Kronenberga adwokat, p. Władimirów. Adwokaci złożyli oświadczenie zarządowi kolei, że drugorzędnych oskarżonych będą bronili bezpłatnie.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 14 „BLUSZCZU", za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ".**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Uprzywilejowany gal. akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31. marca 1889 było w obiegu: 5% Listów hipotecznych 14,505.100 złr. 5% Premiowanych listów zastawnych 12,842.000 złr. Asygnacyj kasowych 2,655.850 złr.

**Mohar roślina pastewna.** Znaczny brak zasobów nasienia koniczyny czerwonej jakoteż potrzeba zastąpienia innemi paszami koniczów zniszczonych przez myszy, także okoliczność nadmiernej ceny wyki, zniewoliła nas do zalecenia roślin pastewnych, któreby dostarczały paszy zielonej niezbędnej dla inwentarza żywego.

Nasienie mohar jest gatunkiem prosa produkujące zdrową karmę — udaje się tam, gdzie warunki do siewu jednorocznych roślin pastewnych są odpowiedne. Silna, czysta o ile możności nie świeżo znawożona rola jest najodpowiedniejszym gruntem pod mohar, wytrzymały jest na posuchę, daje doskonałą paszę dla bydła w stanie zielonym i suszonym. Wysiewa się zwykle 18 do 28 kg. na hektar, dla pewniejszego kiełkowania podczas siejby jeżeliby takowa trafiła na posuchę, zaleca się przymieszka tego nasienia z rośliną chroniącą pierwszy rozwój moharu od zbytecznego wpływu słońca, do tego nadaje się hreczka i owies bardzo rzadko wraz z moharem posiane (8 na 15). Okres siejby od maja do lipca. W porównaniu do obecnych cen koniczyny i wyki nasienie moharu skutkiem bardzo małej ilości, jaką potrzeba do zasiewu jednego hektara, a zatem i w skutek nizkich kosztów produkcji, pasza mohar pomiędzy całym szeregiem roślin pastewnych zasługuje na szczególne uwzględnienie.

*Bank rolniczy we Lwowie.*

**Projekt rządowy o kolei Przemysko-Łupkowskiej** podaje, że stanęła umowa, mocą którego Towarzystwo pozostaje właścicielem kolei i dłużnikiem z tytułu zahipotekowanych obligacyj, a państwo obejmuje kolej w zarząd zupełnie niezawisły od Towarzystwa, któremu za uiszczanie się z obowiązków dłużnika płacić będzie od roku 889 aż do roku 1962 kwoty doroczne mało zmienne, z których największa (w roku 1989) wynosi 1,449.939 złr., najmniejsza (w roku 1952) 1,306.183 złr. W porównaniu z sumą poręki skarbowej, obliczonej „pro futuro" według tego, co dotychczas już skarb wypłacił, oszczędność dla skarbu na cały czas aż do roku 1963 wynosić będzie 155.378 złr. Oprócz tego atoli inne oszczędności, wynikające z ubytku kosztów administracyjnych i t. p obliczone są na 91.000 złr. rocznie.

W razie atoli przejęcia kolei na własność skarbu, co rząd każdej chwili uczynić może, przejęłoby państwo także wszystkie obowiązki dłużnika, a Towarzystwu wypłacałoby rentę, która aż do roku 1951 wynosiłaby rocznie 370.688 złr., w roku 1952 385.238 złr., w roku 1953 519.327 złr., od roku zaś 1954 do roku 1963 mało zmienną kwotę około 950.000 złr. Co do tej renty państwo zastrzega sobie prawo spłacać kapitał odpowiedni w gotówce lub w obligacjach skarbowych, obliczony według normy 5 od sta z procentem od procentu.

## Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Chrzanowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16. maja b. r.

* Berliński korespondent *Köln. Ztg.* wspominając o wiadomości podanej przez *Daily Telegraph*, jakoby Niemcy chciały odstąpić Anglji terytorjum pomiędzy „Zatoką wielorybów" a krajem Beczuana, robi uwagę, że rząd cesarski bynajmniej nie myśli o odstępowaniu kraju Damary, jakiemukolwiek mocarstwu. Mineralne bogactwa tej krainy są niezmierne, a jak dotychczas, bardzo mało kosztowała ona Niemców.

* Ks. de Nassau, przyszły w. ks. luksemburgski, pozostanie na czas rejencji w Luksemburgu. Depesze z Wiesbadenu zapewniają dziś świat, że „niemiecki patrjotyzm" tego księcia jest wybornie i powszechnie znany. Czy kto powątpiewał o tem? Widocznie, skoro dziś przypominają organa, broniące sprawy ks. Adolfa, że tenże, w czasie kampanji 1870/71 nie szczędził grosza dla wojsk nassauskich i w ogóle wielkie ofiary ponosił na rzecz rannych i chorych żołnierzy. Według *Rhein. Cour.* przyjazne stosunki przyszłego władcy luksemburgskiego z dworem berlińskim i w ten sposób będą na zewnątrz zadokumentowane, że ks. Adolf wkrótce po objęciu rządów uda się z wizytą do cesarza Wilhelma. — W stanie zdrowia króla holenderskiego nie ma zmiany na lepsze, bo jej być nie może — ale chory nie leży w agonji, jak to niedawno temu donoszono. Owszem, względnie miewa się nawet lepiej, z pomocą obcą może nawet wstawać z łóżka i trochę przechadzać się po pokoju.

**Petersburg** 7. kwietnia. Nowo opublikowane prawo upoważnia ministra finansów do ostatecznego rozstrzygania spraw, dotyczących odbudowywania oddzielnie na samej granicy pruskiej i austrjackiej stojących, a przez żywioły natury zniszczonych budynków gospodarskich i przemysłowych. (*K. W.*).

**Poznań** 6. kwietnia. Przedwczoraj wieczorem runął w kanał forteczny przy tumie domek (*Blockhaus*), służący za pomieszkanie dozorcy wałów fortecznych (*Wallmeister*). Żona dozorcy, którego w domu nie było, słysząc trzask, zdołała wraz z trojgiem dzieci uciec przed grożącem niebezpieczeństwem zasypania wśród gruzów i utonięcia wraz z dziećmi w kanale fortecznym. Zagrożoną jest również dalsza część muru fortecznego. — Komitet ratunkowy poznański, ks Fórnarowicz z Pogorzelicy i komitet z Solca pod Nowem Miastem, ze Skwieszyny, odzywają się do publiczności o ofiary dla powodzian. (*K. C.*).

**(Telegramy z innych pism).**

**Petersburg** 4. kwietnia. Dzienniki donoszą, że na giełdzie wielki popłoch wywołała pogłoska, że prawo sprzedaży pożyczek premjowych na raty mieć będą tylko ci właściciele kantorów, którzy złożą po 50.000 rubli srebrnych kaucji, a nadto, że podlegać będą administracyjno-policyjnej kontroli. (*Wiek*).

**Petersburg** 4. kwietnia. Dzienniki dowiadują się, że powstał projekt opodatkowania wody selcerskiej, oraz innych sztucznych wód mineralnych i napojów chłodzących. Dochód z tego źródła wyniesie w przybliżeniu 300.000 rubli sr (*Wiek.*)

**Sofja** 4. kwietnia. W Filipopolu zaczął wychodzić dziennik opozycyjny *Rhodope*. Pierwszy numer zawiera gwałtowne napaści na ks. Filipa Koburskiego. Wydawcą jest dawny wychodźca Madjarów. (*K. W.*)

## Z Rady państwa.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego.")**

**Wiedeń** 8. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytano pismo hr. Taaffego, wzywające izbę do przedsięwzięcia wyborów do delegacyj. Minister rolnictwa wniósł projekt ustawy, przyznającej ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw nawodnienia obszarów w Monfalcone. Po zawiadomieniu izby przez prezydenta, że ustawa o zabezpieczeniu robotników, uzyskała sankcję cesarską, przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem, a w szczególności uchwalono tytuł „zarząd centralny" ministerstwa handlu. Przy tytule „wolne porty" mówił Stahlitz i Hallvich.

**Wiedeń** 8. kwietnia. W komisji budżetowej będzie dziś Meznik referował o zwolnieniu pożyczki propinacyjnej od należytości.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 8. kwietnia. Różne prywatne doniesienia z Wilna, Petersburga i Kijowa potwierdzają doniesienie *Pol. Corr.*, że sprawa bomb w Zurychu stoi w związku z zamachem na cara. Zamach ten miał być wykonany w Berlinie.

**Bukareszt** 8. kwietnia. W myśl życzeń partji moskalofilskiej bojarów, otrzymał Catargiu polecenie złożenia gabinetu.

**Paryż** 8. kwietnia. Boulanger miał odbyć liczne konferencje z Wiktorem Napoleonem.

Rząd francuski formalnie zażądał od rządu belgijskiego wydalenie Boulangera.

Przy sposobności zwidzania nowego dworca w St. Lazar powiedział Carnot, że Francja jest krajem pracy i spokoju. Dzisiejszy rząd, będący wichrzycielom solą w oku, potrafi bronić porządku i praw.

Senator Montesquiu oświadczył, iż nie będzie funkcjonował jako członek trybunału stanu. Tego samego domaga się Cassagnac od wszystkich senatorów z prawicy.

Na bankiecie w Belleville zapewnił Naquet, iż partja narodowa przyszedłszy do steru władzy zniesie ustawę o wygnaniach i wniesie ogólną amnestję. Jest to ostateczna chwila odebrać władzę dzisiejszemu parlamentowi i zbawić Francję.

**Paryż** 8. kwietnia. W sferach rządowych panuje przekonanie, że były prokurator jeneralny Bouchez powiadomił Boulangera o zamiarach rządu aresztowania go i skłonił go przez to do ucieczki.

**Rzym** 8. kwietnia. Na najbliższym konsystorzu zostaną prekonizowani biskupi dla Ziem zabranych.

**Wiedeń** 8. kwietnia. Giełda pieniężna. Kredyty 300·25, węg. złota renta 95·35.

**Wiedeń** 8. kwietnia. Deputacja szewców była dziś u hr. Taaffego i Bauera. Hr. Taaffe przyrzekł, że dążyć będzie do zmiany ustawy przemysłowej w tym kierunku, iżby fabrykantom wzbroniono (?) wyrabiania przedmiotów wchodzących w zakres rękodzielnictwa.

Deputacja była również u ministra Zaleskiego, który również przyrzekł jaknajsilniejsze poparcie.

**Berlin** 8. kwietnia. Sonnenthal, który występował w Rydze, przez władze rosyjskie jako poddany austrjacki i żyd miał być wydalony. Polecenie cofnięto dopiero na interwencję Wolkensteina.

**Rzym** 8. kwietnia. Z Turynu donoszą tutaj, że w przyszłym tygodniu przybędzie tam królowa belgijska Marja Henryka z córką ks. Klementyną w odwidziny do księżnej Aosta.

Rząd nie weźmie oficjalnego udziału w jutrzejszej uroczystości odsłonięcia pomnika dla Giordana Bruno, gdyż zdaniem Crispi'ego, manifestacja ta powinna mieć czysto ludowy charakter.

**Paryż** 8. kwietnia. Na bankiecie w Belleville odczytał Naquet mowę Boulangera, w której eksjenerał, napadając jak zwykle na parlament i rząd, między innemi powiada, że chce Francję uwolnić od wyzyskiwaczy i utworzyć rząd z ludzi pracy; obiecuje na wypadek, jeżeliby do steru przyszło stronnictwo narodowe, wnieść zniesienie ustawy o wydalaniu i powszechną amnestję. Podnosi dalej, że skierowane przeciw niemu powołanie do Francji ks Aumale będzie miało tylko ten skutek, że odejmie republice rekrutów, których jej dostarcza stronnictwo narodowe i że narzucona przez oportunistów posłowi Antoine rola jest zbrodniczą próbą wciągnięcia Alzacji i Lotaryngji do wewnętrznych walk i zapasów.

Dzienniki boulanżystowskie powiadają, że wszyscy członkowie komitetu narodowego zostaną pociągnięci przed nowy trybunał senatorski.

*Gazette des tribunaux* konstatuje, że senat nie będzie mógł legalnie przystąpić do badania sprawy Boulangera, póki izba nie uchwali ustawy dotyczącej odpowiedniego postępowania.

**Bukareszt** 8. kwietnia. Lascarowi i Catargi'emu powierzył król utworzenie nowego gabinetu

**Rzym** 8. kwietnia. Na konsystorzu, który odbędzie się w pierwszej połowie tego miesiąca, zamianuje prawdopodobnie papież także jednego austrjackiego kardynała, mianowicie dla Salcburga. W skutek tego św. kolegjum będzie się składało z większej liczby zagranicznych, aniżeli włoskich kardynałów.

**Belgrad** 8. kwietnia. Rejencja zajmuje się przedewszystkiem uregulowaniem finansów Serbji. Położenie finansowe jest bardzo złe, dług państwa powiększył się z 7 miljonów na 250 miljonów. Minister finansów zaprowadza głównie oszczędności w administracji, przez co wydatki preliminowane zmniejszą się o 3·5 miljonów, a skutkiem tego deficyt o połowę, tj. z 7 na 3·5 miljonów. Minister wojny oświadczył, że nie zmniejszając liczby armji, jest w stanie oszczędzić 2 miljony. Najbliższa skupczyna ma się zająć projektem długu państwowego.

**Iwonicz** 8 kwietnia. W kopalniach hr. Hektora Kwileckiego i spółki na gruntach włościańskich w Iwoniczu podług wytycznej dyrektora kopalni J. N. Gniewosza, inżynier Ludwik Zdanowicz dostał w szybie „Marja" w 187 metrach bardzo obfitą ropę 30-stopniową. Radość w całej okolicy wielka, bo dziś już nikt nie wątpi, że kopalnie w Krośnie, Rymanowie i Iwoniczu należeć będą pod względem bogactwa i obszaru do najpierwszych mianowicie w tak zacnych i dzielnych rękach jak Graeve i Kwileccy.

**Wiedeń** 8. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 7·47, na jesień 7·60, owies na jesień 5·86.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 8 kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Zakrzewski, z Wiktorowa. M Zakrzewski, z Czołhan. S. Tworkowski, z Kowenic. S. Mroczkowski, z Tarnopola. J. Schwab, z Wiednia. F. Fedorowicz, z Klebanówki. W. Kęplicz, z Kapuściniec.

HOTEL FRANCUSKI. F. Muller, z Karlsdorfu G. Muresan, z Wiednia. F. Skarzyński, z Studzianki. W. Matkowski, ze Szczyrca V. Claude, z Bakaresztu. E. Kubicki, z Kamionki. E. Rozwadowski, z Wiązowy.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. kwietnia 1889 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 206 — | 209 50 |
| " lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa. | 236 — | 239 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 289 — | 293 — |
| " kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a. | 100 20 | 101 20 |
| " hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 103 15 | 104 15 |
| " krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 97 — | 98 — |
| Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a. | 100 65 | 101 65 |
| " " " 4-proc. w. a. | 96 — | 97 — |
| " " " 5-proc. w. a. okres. 27 l. | 100 65 | 101 65 |
| " " " 4-proc. w. a. los 41 i pół | 93 50 | 94 50 |
| " " " 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible] | 97 75 | 98 75 |
| " " " 4-proc. w. a. 56 l. | 93 — | 94 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid. | — — | 57 50 |
| " " " " 4½% " " | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 50 | 105 50 |
| Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em. | 100 50 | 101 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 104 — | 106 — |
| " " " 1883 4½% w. a. | 95 10 | 96 — |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 27 — | 30 — |
| " Stanisławowa | 40 — | 44 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 65 | 5 75 |
| Dukat cesarski | 5 68 | 5 78 |
| Napoleondor | 9 54 | 9 64 |
| Półimperjał | 9 85 | 9 95 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 36 | 1 48 |
| " " papierowy | 1 27¾ | 1 29¼ |
| 100 marek niemieckich | 58 70 | 59 70 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 8. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 73 50 | 74 — |
| " węgierskie banku kredytowego | 304 75 | 303 50 |
| " Banku anglo-austrjackiego | 131 50 | 131 50 |
| " Unionbanku | 227 50 | 225 75 |
| " kolei Karola Ludwika | [illegible] 50 | 207 75 |
| " kolei północnej | [illegible] — | 261 50 |
| " kolei południowej (Lombardy) | 104 — | 100 25 |
| " kolei Alfödzkiej | 197 — | 197 50 |
| " kolei państwowej | 243 — | 241 75 |
| " kolei lwowsko-czerniowieckiej | 237 — | 237 — |
| " kolei węgiersko-północno-wschodniej | 180 50 | 180 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 148 — | 149 25 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 117 — | 118 — |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 25 | 105 25 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 209 50 | 209 25 |
| Losy regulacji Cisy | 133 — | 132 50 |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 238 50 | 2 9 50 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 102 80 | 103 30 |
| Akcje Bankvereinu | 109 50 | 109 10 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 28½ | 1 29 |
| Losy premiowane węgierskie | 144 — | 144 — |
| Akcje kredytowe | 300 — | 298 75 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | — — | — — |
| **Berlin,** dnia 8. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po połudn.). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | 217 90 | 217 65 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 158 — | 157 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 88 12 | 88 — |
| Austrjackie banknoty | 168 80 | 168 80 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 42 75 | 42 50 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 67 90 | 67 60 |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 1. Października 1888 r. | Pociąg pośp. wzgl. kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszany |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·15 |
| z Podwołoczysk | 2·20 | | 8·15 | 7·00 |
| z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | | 3·38 | 6·22 |
| z Czerniowiec | 8·00 | | 8·40 | 11·06 |
| z Husiatyna i Stanisławowa | | 8·40 | | |
| z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja | | 3·40 | | |
| z Suchy, Chyrowa, Stryja | | 8·26 | | |
| z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa | | 1·35 | | |
| z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·53 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·30 | 8·30 |
| do Podwołoczysk | 4·11 | | 8·55 | 10·35 |
| do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | | 10·23 | 11·05 |
| do Czerniowiec | 9·20 | | 9·50 | 10·08 |
| do Stanisławowa, Husiatyna | | 9·20 | | |
| do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy | | 10·35 | | |
| do Chyrowa, Suchy | | 8·10 | | |
| do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże | | 5·20 | | |
| do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 7·49 |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| ze Lwowa | 12·25 | 5·3[illegible] | 4·08 | 4·08 |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| do Lwowa | 4·52 | 4·05 | 5·05 | 12·45 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 8. kwietnia 1889 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·50—7·20 | 6·40—7·15 | 6·25—7·15 | 6·70—7·25 |
| Żyto | 5·30—5·80 | 5·25—5·75 | 5·15—5·70 | 5·40—5·85 |
| Jęczmień | 5·75—7·— | 5·60—6·75 | 5·50—6·40 | 5·75—7·— |
| Owies | 5·80—6·50 | 5·70—6·50 | 5·70—6·40 | 5·90—6·75 |
| Groch | 6·50—10·50 | 6·—10·— | 6·—9·50 | 6·50—11·— |
| Wyka | 6·75—7·50 | 6·50—7·25 | 6·—7·25 | 6·75—7·50 |
| Rzepak | 13·—13·60 | 12·80—13·10 | 12·70—13·40 | 10·—11·15 |
| Lnianka | —·—·— | —·—·— | —·—·— | —·—·— |
| Konicz czer. | 57·—65·— | 55·—64·— | 50·—63·— | 56·—67·— |
| Konicz biała | 50·—60·— | 50·—60·— | 48·—59·— | 31·—55·— |
| Konicz. szw. | 60·—75·— | —·—·— | —·—·— | —·—·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 4·75 do 12·—.

Tylko nasiona do wiosennego zasiewu poszukiwane. Z powodu złych dróg brak gotowego towaru. Strączkowych nasion brakuje zupełnie.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

## MIGNON

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Słowa Carr'ego i Barbiera. Tłómaczenie Feliksa Szobera.

OSOBY:

Mignon . . . . Heller
Filina . . . . Skalska
Wilhelm . . . . Jerzyna
Lotarjusz . . . . Jeromin
Laerte . . . . Laskowski
Żarno . . . . Łomiński
Fryderyk . . . . Radwan
Antonio . . . . Fedyczkowski
Książe Tyfenburg . . Świecki
Baron Rosenberg . . Stróżewski
Baronowa . . . . Dąbrowska
Kapelmistrz . . . . Antoniewski
Żona kapelmistrza . . Ruczkal
Primadonna . . . . J. Wilkus
Śpiewaczka koloraturowa Fitzner
Pierwszy tenor . . Gamski
Basista . . . . Müller
Komik . . . . Pietraszewski
Aktor . . . . Mielnicki
Aktorka . . . . Łomińska
Druga aktorka . . Weigel
Trzecia aktorka . . Sas
Sufler . . . . Pasterski
Zafar, skrzypek cygański Sudlicz
Cyganka . . . . Kalich

# Drobne ogłoszenia.

**Zwracamy uwagę** naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego.“*

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Premiowane własnych zbiorów wina** Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

**Mężczyzna** w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

**PARASOLKI najmodniejsze!** otrzymał i poleca po stałych fabrycznych cenach Maurycy Bałłaban, we Lwowie, plac Marjacki. 241

**Klucznica**, 26 lat mająca, może się zająć kuchnią i wszelką robotą gospodarską, poszukuje obowiązku. Adres: Ed. Wo. poste restante Stanisławów. 238

**Dom** z ogrodem warzywnym i owocowym zaraz do wynajęcia ulica Kochanowskiego l. 86, dawniej Rury. 239

**Dzierżawa korzystna** 330 morgów przy kolei i gościńcu z zasiewami ozimemi i jaremi, z dobremi budynkami i wszelkiemi inwentarzami do objęcia. Adres wskaże Administracja „Dz. Polsk.“

**Ekonom,** kawaler, 30 lat, posiadający dłuższą praktykę i chlubne świadectwa w większych gospodarstwach, pragnie zmienić dotychczasową posadę z dniem 1. Maja b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste rest. Komarno koło Gródka. 235

**Rządca ekonomiczny,** żonaty, 32 lat mający, z chlubnemi świadectwami i kilkuletnią praktyką, poszukuje miejsca.— Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych we Lwowie, plac Chorążczyzny, 4.

**Ceraty**, dywany, chodniki, wszelkie obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska. Lwów, Ormiańska 26. 229

**Młody człowiek,** kawaler, posiadający egzamina wyższe lasowe i agronomiczne, z dłuższą praktyką przy większych gospodarstwach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od pierwszego lipca odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy Olszanica koło Ustrzyk. 228

**Jedna lub dwie panny,** dokładnie obeznane z robotą pończoszkową na maszynach po ś. p. Heydenreichu, znajdą korzystne umieszczenie. Bliższej wiadomości udziela z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego.“ 213

**Egzaminowany maszynista** który bywał zajęty w młynach i tartakach parowych, a zna się i na maszynach rolniczych, poszukuje miejsca. Może się wykazać najlepszemi świadectwami. J. B. 50. Dobromil. 234

**Mleczarnia Zdrowia** przy ulicy Kopernika l. 16, poleca doskonałe obiady i kolacje, w abonamencie lub nie. Tamże dostać można od 7. godziny rano wyborną kawę.

**Kasy ogniotrwałe** z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

**100** funtów masła najlepszego 50 złr., 1 funt 55 ct. mego własnego wyrobu sprzedaje handel produktów wiejskich p. Stanisławy Pesel, Halicka 15 w podwórzu. Z poważaniem Jean Laisé, Zameczek Żółkiew. 233

**Maszynista egzaminowany** z dwudziestokilkoletnią praktyką, z dobremi świadectwami, obznajomiony z maszynami gospodarczo-rolniczemi i prowadzeniem fabryk, poszukuje posady jako maszynista, kierownik warsztatów lub mechanik nadworny w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia F. E. 90 poste rest. Przemyśl. 222

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**2 pokoje, kuchnia,** ulica Bema 17 (w oknie). 236

**Cztery** pokoje, kuchnia; **pokój kawalerski**, przedpokój, nyża; **dwa** pokoje, kuchnia, w oficynie. Rynek 4.

**Ulica Ormiańska liczba 33,** 3 pokoje frontowe, przedpokój i kuchnia; 1 pokój kawalerski frontowy, zaraz do najęcia. 217

**Cały parter,** 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogrod, zaraz do najęcia. Zielona 22



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“